

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: w MIEJSCU kwartalnie 4 zhr. 50 ct. miesięcznie 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową: Miesięcznie w kraju 2 zhr. — ct. w Monarchii austro-węgierskiej 6 " — ct. do Prus i Niemiec 6 " — ct. Francji 6 " — ct. Belgii i Szwajcarii 6 " — ct. Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 zhr. 50 ct. Serbii 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct. Redakcja ul. Łyzakowska 1. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

Miejsca ogłoszeń: Biuro administracji „Gazety Narodowej” ulica Kopernika liczbą 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gaz. Nar.” agencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 51, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Hassenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Opelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukas, I. Riemerstrasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Reklamy w rubryce „Nadesłane” 20 ct. od wiersza. Administracja ul. Kopernika 1. 5. Telefon 10.

Od Administracji

„Gazety Narodowej”

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 zhr.

półrocznie 9 "

kwartalnie 4 zhr. 50 ct.

miesięcznie 1 zhr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 zhr.

półrocznie 12 zhr.

kwartalnie 6 zhr.

miesięcznie 2 zhr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Lwów dnia 24. września.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby posłów z d. 11. października stoi tylko sprawozdanie komisji budżetowej do ustawy o obrocie cieków w poczynionych kasach oszczędności. Na jednym z następnych posiedzeń przedłoży rząd ustawę o fałszowaniu materiałów żywności, dalej ustawę, dotyczącą częściowej reformy procedury cywilnej, projekt ustawy o państwowym urzędzie zdrowia, oraz przyjdzie na porządek dzienny wniosek Rosera, żądający ustawy o demokracji.

Z Wiednia telegrafują do Reformy: W kołach rządowych panuje postanowienie utrzymać pod każdym warunkiem rozporządzenie szkolne ministra Gautscha, które ma być „za adnierzem”, nie mając dążności skierowanej przeciwko jakiegokolwiek narodowości. „Zasadniczość” ta polega na życzeniu korony „zapobieżenia tworzeniu się proletariatu inteligencji”. Szkolne żądania galicyjskie co do gimnazjów nie mają „sensu uwzględnienia, natomiast byłby rzad skłonny dać kompenzacje przez rozszerzenie jednej z istniejących galicyjskich szkół przemysłowych lub też przez utworzenie nowej takiej szkoły. W tym samym kierunku okazuje rząd skłonność kompenzacji wobec Czechów, i na tej podstawie toczą się rokowania pomiędzy rządem a przedstawicielami klubu czeskiego, dotychczas bez żadnego rezultatu.

Nagle nadchodzi wiadomość, że p. Lienbacher pojeździł się z klubem centrum za pośrednictwem ks. Alojzego Liechtensteina i hr. Vogelsama; że klub Liechtensteina akceptuje program Lienbachera a natomiast Lienbacher obowiązuje się zaprzestać swych publikacji i rewelacji; tudzież że w kołach politycznych łączą powyższą wiadomość z obiegającymi we Wiedniu pogłoskami o koalicji Polaków z klubem centrum i wielką posiadłością.

Całe to doniesienie jest dla nas niezrozumiałe. Gdyby bowiem klub centrum czyli Liechtensteina przyjął program Lienbachera, który pod względem narodowościowym idzie teraz ręką w rękę z faksjonistami, toby klub ten wystąpił oraz ze związku prawicy. Dotychczas, do ostatniej chwili organa klubu centrum stały absolutnie na gruncie równoprawności narodowości, więc przeciw programowi Lienbachera, i łączyła je z nim tylko walka o szkoły katolickie.

Niemniej też nie rozumiemy, co w powyższym doniesieniu znaczy wyraz „wielka posiadłość”. Postawie z większej posiadłości z Czech należą do klubu czeskiego, to do niemiecko-austriackiego, z Morawy, Styrii i Dolnej Austrii należą do tegoż ostatniego klubu, słowem, wszystkie stronnictwa i kluby mają w swoim gronie postów z kurji dworskiej.

Więcej racji ma następujące doniesienie: „Spodziewana opozycja krajańskich postów przeciw całemu ministerstwu, albo przynajmniej przeciw ministrowi Gautschowi oczekują w dal-

szej konsekwencji, że postowie ci wystąpią z klubu Hohenwarta: niemieccy członkowie tego klubu wzmacniliby w danym razie klub Liechtensteina, aby mu umożliwić akcję; reszta utworzyłaby klub poloniuo-słowiański”.

Prócz hr. Kaunica pozyskali młodocześni drugiego młodego arystokratę, hr. Leopolda Łańskiego, który też kandyduje do Rady państwa w jednym z dwóch okręgów miejskich, na które już centralny czeski komitet wyborczy postawił kandydatów. Hr. Łański powiada w swojej odezwie do wyborców: „Jako potomek starego czeskiego rodu, którego członkowie nieraz na polach walki w obronie czci, sławy i praw tego sławnego królestwa krew przelewali i gineli, zgłaszam się jako bojownik w rządzie czeskiej szlachty na parlamentarnym polu walki. Jestem gotów, w dzisiejszej ciężkiej walce naszego narodu o zachowanie najdroższych dóbr mowy i oświaty, jako niezależny, stanowczy i nieustępujący przed niczym bojownik, wszystko, mienie swe i życie poświęcić”.

Hr. Łański niedawno temu wstąpił się, iż w Teplicach czeskich, ognisku ultratententów, zmusił urzędników kolejowych, aby mu bilet czeski dali i po czesku z nim rozmawiali.

Pester Lloyd omawia zgubną dla Austrii politykę handlową Bismarka i wyraża zdanie, że się ona wkrótce skończy.

Jak wiemy, węgierskiemu biskupowi kalwińskiemu Szas z owi zabroniono w Rumunii, w sposób dość niedelikatny, wizytować tamtejsze parafie kalwińskie. Sprawa ta nie wchodzi na tory dyplomatyczne, okazało się bowiem, że niema pamięci, aby jaki cudzoziemiec wizytował te parafie, a zresztą p. Szasz ani wprost do siebie, ani przez pośredwo austriackie nie zawiadomił rządu rumuńskiego o swoim zamiarze wizytacji; może przeto co najwięcej domagać się tylko osobistej satysfakcji od urzędników rumuńskich jako osoba prywatna.

Köln. Zig. przytaczając artykuł Dniowika Warszaw. o austrofilizmie i ruseofobii między Polakami, dodaje do siebie następującą uwagę: „Nietylko Polacy dotknęli się ruseofobii, spostrzegając się ona daje prawie w wszystkich narodach europejskich w mniejszym lub większym stopniu. Nawet w oswoobodzonych przez Rosję krajach Bałkańskich i we Włoszech, gdzie jej dotąd nie było, objawiła się teraz ruseofobia. Wina w tem samej Rosji, która spowodowała przeobrażenie w umysłach liczących narodowości; jej polityka zaboborna i jej wrogi dla Europy skłonności wywołały wszędzie nieprzyjazne usposobienie dla Rosji; sprawiły one, iż nawet zapatrijowania Niemców i Polaków schodzą się w tym punkcie Czy lubowanie się Francji w Rosji zaniósłoby się na długotrwałe, wątpić jeszcze należy”.

W prowincjach nadbałtyckich, oprócz przesładowania języka niemieckiego w szkołach, rozpoczęto przesładowanie religii ewangelickiej. Z rozkazu kuratora okręga naukowego p. Kapustina, polecono wychowańcom luterskiego seminarjum naucejnickiego w Godingen, oraz ewangelickim uczniom gimnazjum w Pleskan, uczeszczać na nabożeństwo do cerkwi „w uroczyste święta”, zapewne w tak zwane „galdówki”. — Jak donosi Kölnische Zig., konsystorz lutersko-ewangelicki guberni Karlandzkiej i rodzice uczniów pomienionych zakładów, wystąpili ze skargą do petersburskiego kuratora szkół, generała Nowikowa, przeciw takiemu przymusowi ze strony p. Kapustina.

Z Dorpatu donoszą tejeż gacie, że osobistym rozkazem cara, narzeczono uniwersytetowi dorpackiemu profesora Majkowa do wykładania w języku rosyjskim pandektów.

Słusnieśmy nie dowierzać paryskim doniesieniom, jakoby rząd rosyjski traktował w Berlinie o nową pożyczkę; traktuje on o to właśnie w Paryżu, a równocześnie półrządowe pisma niemieckie nanowu podnoszą wojnę prze-

ciw walorom rosyjskim, wywodząc, że pożyczka ta ma iść na cele wojenne.

Z Petersburga donoszą: Wkrótce rozpocznie się tu nowy wielki proces nihilistyczny. Oskarżonych jest przeszło dwudziestu oficerów, pomiędzy tymi jeden pułkownik, za należenie do tajnego rewolucyjnego spryszczenia. Przedsięwzięcie swojego czasu aresztowania oficerów w pułkach stojących w Petersburgu, trzymane były w największej tajemnicy. Zdaje się, że wojskowe spryszczenie miało głównie zamach na życie cara na celu.

Księżciu czarnogórskiemu narodził się niedawno temu wnuk z córki zamężnej za ks. Piotrem Karadźordżewiczem, którego urodziny obchodzone nadzwyczaj uroczysto w całym księstwie przez wystrzał, palenie sobotek na szczytach gór i zabawy ludowa, w których książę-dziedek uczestniczył. Poważnie panuje przekonanie, że syn księcia Karadźordżewicza, będzie ogłoszonym następcą tronu Czarnogóry.

Znowu są pogłoski zjazdowe. I tak z Londynu donoszą, że zjazd cara z Wilhelmem odbędzie się w Gdańsku z początkiem października — a z Paryża słychać nawet, że jeszcze tej jesieni królowa Wiktorja zjedzie się z carem na dworzec berliński; królowa podróżować ma w charakterze prywatnym.

Jubileusz Bismarka jako ministra obchodzony był tylko w najbliższym kółku, gdyż w Prusiech nie obchodzili się 25-lecia służbowego publicznie. Książę Wilhelmowi i ks. Henryk odwiedzili Bismarka w Friedrichshagen w imieniu cesarowej. Cesarz przyjął bardzo kosztowną wazę.

Dzienniki berlińskie podnoszą zasługi ks. Bismarka, którego nazwisko jest nierozważalnie połączone z pełnymi chwytami czynami Niemiec, dokonanymi w tem stuleciu, a w szczególności oddając uznanie zasługom kanclerza, odnoszącym się do utrzymania pokoju, i naradzając zupełnie zaufanie do kierownictwa jego narodem w obecnych ciężkich czasach. Osobno konstatują z tej okazji Post i Kreuz-Zig, iż Europa zamiast sztydństwa, żywi obecnie przeciw Niemcom nienawiść i obawę, chociaż ks. Bismark stara się przejechać sobie nieprzyjaciół.

D. 21. b. m. minister prezydent Risticz zagaił uroczyste obrady komisji dla rewizji konstytucji serbskiej przemówieniem, wykazującym niedostatki istniejącej konstytucji, które się tłumacza groźnym położeniem, w jakim się Serbia przy nadaniu konstytucji znajdowała. Było to bezpośrednio po zamachu w parku topczyderskim na życie księcia Michała w czasie rejencji. Od tego czasu rzeczy i stosunki zmieniły się. Rząd chce im zadość uczynić chce mianowicie, żeby lud wywierał skuteczniejszą kontrolę nad sprawami państwowymi i był wyposażony większą wolnością osobistą.

Zamieszany w Polit. Corr. list z Belgradu wyraża wątpliwość, czy tej komisji powiedzie się w ogóle opracować projekt rewizji. Komisja składa się z 4 liberałów 4 postępców (opozycja) 4 radykałów i 4 nienależących do żadnego stronnictwa członków. Sądzą przeto, iż co do niektórych punktów trudno będzie uzyskać porozumienie, a wtedy rozstrzygać będzie Rada ministrów. Dla rządów w ogóle nie mają obowiązującej mocy uchwały komisji, która ma tylko głos doradczy. O ile dotąd wiadomo o intencjach serbskiego rządu, to życzę on sobie skuteczniejszej kontroli narodu nad sprawami państwa, silniejszych rekojmij względem bezpieczeństwa osób, a szczególnie rozszerzenia wpływu skrupczyny na administrację skarbową. Co do prerogatyw korony, to już w memorjach przedłożonym królowi, zapewnił Risticz, iż o ukróceniu praw królewskich mowy niema.

Wczoraj wybrała komisja ze swego łona podkomitet, złożony z trzech członków dla wypracowania projektu nowej konstytucji.

Podjęcie się pośrednictwa ze strony królowej pomiędzy Włochami a Abisynią uważają w Londynie jako paraliżowanie kłopotów rosyjskich w Abisynii.

Królowa angielska w odpowiedzi na list króla abisyjskiego oświadczyć miała, że chce wszystko uczynić co możliwe dla króla Jana, jednak bez obrażenia w czemkolwiek Włoch.

Binro Reutersa donosi jednocześnie: Kozak Aszymow znowu gromadzi ochotników w celu udania się do Abisynii, dla prowadzenia tam dalej propagandy prawosławia.

Dzienniki angielskie donoszą o projekcie, mającym na celu podział wysp Samoa (w Australii) pomiędzy trzy interesowane w tej sprawie mocarstwa. Wedle tego projektu utrzymałyby Niemcy wyspę Upolu (881 kwadr. kil.), Anglia wyspę Sawai (1707 kwadr. kil.), Ameryka wyspę Tutuila (189 kwadr. kil.); każde z tych trzech mocarstw obejmowałoby w porozumieniu z rządem krajowym, na czas pewien, kolejno kierownictwo rządów. Od kogo wyszedł ten projekt, wiadomo; londyńska Morning Post przestrzega atoli washingtonską konferencję, która ma się zająć kwestją samoafizką, przed przyjęciem tego projektu, ponieważ wyznaczone w nim dla Niemiec terytorjum zawiera najlepsze ziemie i porty. W Hamburgu natomiast zwracają uwagę na to, że interes Niemiec dotyczą głównie wyspy Upolu, gdzie Niemcy posiadają port węglowy Salafata i gdzie w Api główny handel znajduje się w niemieckim ręku. Coby się stało miało z wyspami Manua i Rotoa, razem około 60 kwadr. kil., o tem projekcie nie wspomina.

Sprawa bułgarska.

Wczoraj otrzymaliśmy i między telegramami podaliśmy nową wersję o nocie, którą Porta miała wysłać do Petersburga. Wiadomość ta ma trochę prawdopodobieństwa za sobą — trudno jednak, aby Rosja chciała wymyśleć taki projekt, na któryby się wszyscy skie mocarstwa traktatowe zgodziły.

Berlińskie dzienniki uważają wszystkie doniesienia o zamierzonych dopiero lub już dokonanych krokach ze strony Porty jako niemające żadnego znaczenia.

Temps donosi, jakkolwiek z zastrzeżeniem, iż Kalnoy uzyskał od Bismarka w Friedrichshagen przyrzeczenie, że Niemcy wystąpią przeciw wszelkiej rosyjskiej operacji militarnej w Bułgarii.

Że w Berlinie nie są tak przeciwni spokrewnionym z Orleanami Koburgom, a więc i ks. Ferdynandowi, dowodzi petersburskie doniesienie, że ks. Wilhelm, najstarszy syn niemieckiego następcy tronu, przybędzie w gościnę do ks. Filipa Koburga, najstarszego brata ks. Ferdynanda, do jego dóbr na Węgrzech, dla wzięcia udziału w polowaniach.

Już i do Sofii nadeszła urzędowa wiadomość, że Niemcy zadawalają się daną im satysfakcją, i zrobiła dobre wrażenie.

Serbski i rumuński agent złożyli księciu wizyty.

W prowincji nadchodzą o wyborach korzystne sprawozdania. Ze wszystkich deputowanych w liczbie 292, będzie najwyżej 20 zwolenników Karawetowa i Cankowa.

Nadchodzące do Konstantynopola doniesienia z Macedonii konstatują tam najzwyklejszy spokój wbrew tendencyjnym doniesieniom francuskim.

Kapitalizm rosyjski i p. Wysznegradzki.

Otrzymujemy z Petersburga wiele ciekawą charakterystykę najnowszej fazy ekonomicznej w Rosji. Oto pismo naszego korespondenta:

„Przed miesiącem zdarzył się w Rosji doniosły fakt społeczny, niewzruszony dotychczas, jak należy przez wolną prasę polską. Oto na jarmarku w Niżnim Nowgorodzie wystąpili kupcy i przemysłowcy rosyjscy z petycją do rządu, a

minister skarbu Wysznegradzki, bawiąc się w konstytucjonalizm, dał urzędową odpowiedź przedstawicielom rosyjskiego kapitalizmu. Wprawdzie tak desiderata burżuazji jak i odpowiedź ministra dotyczyły przeważnie zagadnień i stosunków ekonomicznych, wszakże na tem tle gospodarzem wyraźnie się już ujawniły pewne aspiracje polityczne i hasła narodowe.

Popularnym jest u nas twierdzenie, iż w r. 1863 stan trzeci w Polsce zdobył sobie ostrogi ryckie i od tej epoki datuje się rola jego, jako czynnika politycznego w naszym społeczeństwie; i dość podobne ostrogi zdobywa sobie stan trzeci w Rosji i odtąd wypadnie się nam rachować z nim jako z potęgą niezawisłą, obok despotycznego carystwu. Z konieczności zatem nasuwa się zapytanie, jakim się program tego nowego na arenie politycznej żywiołu w kwestji politycznej?

Po uwłaszczeniu włóścian cała historia wewnętrzna Rosji polegała na organizowaniu systemu kapitalistycznego. Nader mylnym jest utarte twierdzenie, iż w Rosji nie istnieje stan trzeci. Przed kilką miesiącami, na posiedzeniu towarzystwa ekonomicznego w Petersburgu, jeden z najznakomitszych uczonych rosyjskich wyrzekł te pańskie słowa: „nigdzie w Europie burżuazja nie osiodłała tak Indu, jak u nas, nigdzie stosunki zależności ekonomicznej nie przybrały tak wstrętnej postaci. Prawo pańszczyżniane zmartwychwstało.” Qw stan trzeci wyszedł z ludu drogą wyższu społecznego, wytworzył tyłekrotnie biczowany przez satyrę rosyjską typ „kulaka”, zagarnął władzę nad całym gospodarstwem społecznym, zniszczył większą własność szlachecką, zgniótł gminowładztwo Indowe i stał się potęgą, z którą rząd się rachować musi.

Występy polityczne noworodzonej potęgi są bardzo świeżej daty. Wyrazicielem ich był jeden z organów reakcji rosyjskiej Mosk. Wiedomosti, podczas gdy drugi, Grażdamin, przedstawiał interes szlacheckie. Katkow zapewne nie był stugą rosyjskiego kapitalizmu, był on wszakże jego nauczycielem, prorokiem i tłumaczem, i w tem leży przyczyna jego wielkiej popularności, a ponieważ i wielkiego majątku. Aspiracje polityczne trzeciego stanu są naturalnie wynikiem jego dążeń ekonomicznych w pierwszym rządzie, w drugim jego wykształcenia współczesnego. Usadzić program z braku miejsca niepodobna, wypada więc poprzestać na naszkicowaniu tego, czego chce kapitalizm rosyjski.

W polityce zewnętrznej — zgniczenia Anglii i Niemiec i sojuszu z Francją. Kupcy sadzą się na grzesności i prezenta gościom francuskim, wysyłają szpady honorowe Bonlangierowi, fundują zakłady imienia Skobelewa, wyprawiają owacje jen. Czerniajewowi i Komarowowi, zwycięzcy Afgancji. Kupcy oświadczenia się z gotowością pokrycia 200 mil. pożyczki wewnętrznej na wojnę, z gotowością poniesienia kosztów bułgarskiej okupacji. Rząd się z tem liczy.

W polityce wewnętrznej kapitalizm rosyjski bynajmniej nie dąży do konstytucjonalizmu, na wzór swego europejskiego imiennika. Wprawdzie mylnym jest przekonanie o ciemnocie przemysłowców i kupców rosyjskich, przyswajają oni wszakże sobie europejską naukę, a bynajmniej nie europejską cywilizację. Trzymając w pańszczyżnianej niewoli klasy pracujące, rosyjski kapitalizm wzorem dawnych „właścicieli dusz” jest najwzorniejszym wyznawcą absolutyzmu, o ile takowy naturalnie interes trzeciego stanu uwzględnić zechce. Względem Polaków zachowuje się potęga nowa tak wrogo, jak żadne z dotychczasowych stronnictw rosyjskich. Zamachy Milutyna na inteligencję polską są nieczem w porównaniu z hasłem zupełnej zagłady, uznawanem przez rosyjski kapitalizm. Zniesienie przemysłu w Królestwie, kolonizacja Rosyjska w prowincjach zabranych i ślepa jakś żywiołowa nienawiść do Polaków, oto są objawy politycznego programu wyznawanego przez sfery pieniężne i przemysłowe w Rosji. Przed pięciu laty jeszcze mogli Polacy liczyć na łatwy zarobek na Wschodzie, widziano ich tam chętnie jako ludzi uczciwych i pracowitych. Dziś warunkiem pierwszym kapitalisty rosyjskiego przy obsadzeniu posad technicznych i administracyjnych jest: „byle nie Polak i nie żyd.” Mamy więc do czynienia z siłą brutalną, niszczącą i nieprzejednaną. Siła zaś ta coraz więcej znaczenia w państwie nabiera.

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców, podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy.)

W niedzielę zabłysnęła najpiękniejsza pogoda.

Mąż mój przybył już w sobotę wieczorem. Nazajutrz popołudniu przyjechał wujcio Fryc i pan Kleines. Emmi miała przywieść ze sobą Emilke komisarzowej.

Czekaliśmy dość długo, ale Emmi się nie pojawiła ani pan Feliks, tak, że nie pozostawało nam nic innego, jak pusić się samym na wiatr i przyglądać się nbranym wozom drabiniastym z snopami, żeńcami i narzędziami gospodarskimi. Cały pochód był bardzo gwałtownie urządzony, lecz nie sprawiło mi to przyjemności, gdyż nie było mojej Emmi ani pana Feliksa z przyjaciółmi.

Nareszcie przybyła Emmi, ale sama. — Gdzież jest Emilka? — zapytałam. — Nie miała się w co ubrać. — Co też ty pleciesz! A czemuż przyjeżdżasz tak późno? — Ja... ja przypatrywałam się, jak kładą szyny pod tramwaj na ulicy Francuskiej. — A cóżes ty robiła na ulicy Francuskiej? Co cię tramwaj obchodzi? — O, mamciu, to bardzo interesujące! — Dawniej cię to nie interesowało.

— Jeśli kto wszystko dobrze wytłumaczy, to zajmuje niestychanie.

— A któż ci to daje prelekcje o tramwajach? Mów mi zaraz.

— Doktor Wrenchen.

— Co to znaczy?

— Nowa linia idzie teraz tuż popod jego pomieszkaniem.

— A ty zkad to wiesz?

— Spotkałam się niedawno temu w tramwaju.

— Z kim?

— Z doktorem, ale to całkiem przypadkowe.

— A dzisiaj także przypadkowe?

— Nie. Przyjechał po mnie.

— Ażeby ci szyny tramwajowe pokazać?

— Tak jest. A potem pojechalśmy do bramy Hallekiej i z powrotem.

— Czy on cię zapraszał do tej przejażdżki?

— Tak. Ale ja sama za siebie zapłaciłam.

On nigdy za mnie nie płaci, gdy jedziemy tramwajem.

— Jaktó, więc wy sobie dajecie rendez-vous w tramwaju? Czy ty nie wiesz, jak on obrażająco względem mnie postąpił?

— Mamciu, tyś go zapoznała. On jest taki dobry!

— No, pomówimy jeszcze o twojem postępowaniu — rzekłam cierpko. — Jak możesz człowiekowi, który dał ci najformalniej odkosza, zezwalać na to, aby się zbliżał do ciebie i to jeszcze w tramwaju? Lepiej podobno będzie, gdy ze mną w Teglu zostaniesz.

I niech tu teraz będzie kto mądrym! Ja przyjmuję doktora najpiękniejszą cielenią, a on nie — lecz zaledwem się odwrócił, już się kręcił około mego niewinnego dziewczęcia. To szczęście,

że w tramwaju są jeszcze pod jakim takim nadzorem.

Panowie poszli naprzód, ja zaś z córkami spieszyłam za nimi ku restauracji zamkowej, gdzie uroczystość dożynek była już w pełnym toku. Tutaj zastaliśmy też pana Feliksa i przyjaciela jego Maksa. Przywitaliśmy się, i zasiadliśmy w koło jednego stołu.

Wujcio Fryc zachęcił młodzież, aby puściła się w tany. Pan Feliks zaangażował więc Betti, a pan Kleines zbliżył się z ukłosem do Emmi, lecz ona mu oświadczyła, że tańczyć nie będzie, co go bardzo zdekoncertowało.

— Emmi, jak możesz być tak niegrzeszną? — zapytałam, gdy odszedł.

— O, mamciu, ty go nie znasz — odrzekła Emmi. — Niedawno temu, wieczorem, na „Friedrichstrasse”, niedaleko dworca kolejowego, narzucił mi się ze swoim towarzystwem i był takim nabrętym, że mi się go pozbyć nie mogła. Ach, gdyby nie doktor Wrenchen... nie wiem doprawdy, co byłoby się stało.

— Co też ty mówisz? Cóżes robiła na „Friedrichstrasse”? — Jechałam tramwajem.

— A zkadże się tam wziął doktor?

— Kupował mi ciwierz funta bonbonów owocowych.

— A czegoś chciał pan Kleines?

— Zagadał do mnie, gdy stała przed sklepem, czekając na doktora.

— Emmi, to było bardziej niż lekkomyślnie!

— O, nie, mammo. Doktor odprawił surowo pana Kleinesa, a gdy ja całą drżałam z przestraszania i obruszenia, wtedy rzekł doktor...

— Co takiego?

— Że przecież to bezpieczniejsz jest w tramwaju.

— Czy to wszystko?

— Wszystko.

— Czyż pan Kleines cię nie poznał?

— Przypuszczam, że nie, gdyż byłam gestym welonem zasłonięta.

— Emmi, Emmi! Czy przystoją tobie takie wycieczki? Żebyś znowu nie popadła w tak fałszywą pozycję, zakazuję ci wszelkich stosunków z doktorem, a z panem Kleinesem pomówię sama.

Wyszukałam pana Kleinesa i pociągnęłam go do odpowiedzialności. Staraj się wyklamać, ale gdy mu ostro w oczy spojrzęłam, usprawiedliwił się, że nie poznał damy, która stała przed sklepem.

— Tem gorzej z pańskiej strony — rzekłam — że jesteś takim brukowym lamartem, który ugania za nieznanymi sobie córkami zacnych rodzin.

— Zresztą — odrzekł — prosiłem o przebaczenie natychmiast, gdy usłyszałem, że osoba, którą doktor odprowadza, jest jego narzeczona. Jeżeli to była córka pani, to proszę przyjąć moje gratulacje.

— Czy to szczerza prawda? — zapytałam.

Pan Kleines udał obrażonego, że mu nie wierzę.

— No, no, już dobrze! — zawołałam. — Jestem skłonna przebaczyć panu wybrk młodzieńczej lekkomyślności, lecz przyrzeknij mi pan, że się poprawisz i o wszystkim mi piśniesz.

Przyrzekł mi to, a że było chłodno, więc pod pozorem, że jest zakatarzony, powrócił do miasta. Co do mnie, wiedziałam, czego mi było potrzeba.

Wszystko to nie zepsuło nam zresztą zabawy. Betti wyglądała jak róża, a wujcio Fryc bułał z dziewczętami wiejskimi jak warjat. Pan Maks, przyjaciel Feliksa, zachowywał się najspokojniej. Gdy go pytała, dlaczego taki poważny, rzekł mi, że cieszy się szczęściem swego przyjaciela. Nie odrzekłam ani słowa, ale ciałam, że z radości w duszy mej cała kapela wygrywa marsza tryumfalnego.

Pan Schmidt musiał się zwierzyć przed przyjaciółmi, a z tego, tego mi nie potrzebował nikt mówić. Tyle bystrości mam już od urodzenia.

Gdyśmy późnym wieczorem wracali na kolację do naszego skromnego mieszkanka letniego, rzekł do mnie Karol: — Wilhelmino! Firma „Buchholc i Syn” wydawałaby się wcale dobrze. Wyborny to człowiek, lecz jak mnie kochasz, nie mieszaj się do tego i nie naglij.

— Jak sobie życzysz, mój Karolu — odrzekłam. — Widzę i ja, że dobrze rzeczy trzeba się dać wystać. Zresztą Emmi zostanie teraz przy mnie, w Teglu. Jeśli doktor ma zamiary na serjo, to będzie wiedział, gdzie jej szukać.

— Cóż to znova z doktorem, Wilhelmino? — Zobaczysz, że będę jeszcze jego teściową, a wtedy się z nim policzę. Za dużom już sobie na niego namotała.

Długi czas bawiliśmy się jeszcze wybornie. Wreszcie musieli panowie wracać do miasta.

W końcu sniło mi się, że doktor i Emmi idą tramwajem, a ja biegnę za nimi i dogonić ich nie mogę. Sen taki nie może przecież nic złego oznaczać.

(O. d. n.)

Pomijając już drobniejsze reformy ekonomiczne, pomijając politykę antiniemiecką rządu rosyjskiego, która w znacznej części jest wynikiem aspiracji kapitalizmu, wymownym dowodem siły nowych zrywów było obalenie Bungego i mianowanie Wysznegradzkiego, pomimo osobistych sympatyj i antypatyj Aleksandra III, który nienawidził ludzi niezbyt skrupulatnych w kwestiach uczciwości z wyjątkiem Bungego. Bunge był ministrem do spraw wojny, Wysznegradzki jest ministrem spraw zagranicy, to też odrazu imię jego zostało otoczone nimbem popularności.

P. Wysznegradzki ma przeszłość nader urozmaiconą. Inżynier z zawodu, niepospolicie zdolny profesor teorii mechanicznej ciepła, reformator instytutu technologicznego w duchu liberalizmu, kolejarz, dobrodziej banku kryłosańskiego, bankier Karkowa — zmienia się on jak kameleon. Zmienia się w nim zasady, i tylko wieczne nieruchomości, jakby kamienia filozoficznego, ozdobiła długimi fałszykami, od lat przynajmniej 15 pozostała bez zmiany.

Obecnie po dwuletnich zabiegach, które ciekawą będą stanowić kartę w wewnętrznej historii rosyjskiej, P. Wysznegradzki został ministrem — ministrem konstytucyjnym w monarchii absolutnej. Po raz pierwszy rząd w osobie P. Wysznegradzkiego przemawiał tak, jakby był rządem odpowiedzialnym, traktował w sposób wielce łaskawy z siłą społeczną, po raz pierwszy rząd rosyjski odznaczający się radykalizmem w kwestiach społecznych, cofnął się pod naciskiem tej siły.

Od 1882 istnieje w Rosji prawo fabryczne, które naturalnie było solą w oku kapitalistów moskiewskich. To też zwalczały oni inspektora fabrycznego Jantuzę wszelkimi środkami, dotychczas bez skutku. Po raz pierwszy w stosach P. Wysznegradzkiego brzmia pośrednia dla działalności inspektora Jantuzę nagana i zapowiedź modyfikacji prawodawstwa fabrycznego w duchu kapitalistycznym.

Ze P. Wysznegradzki, jako sługa burżuazji rosyjskiej, dążyć będzie do zniewolenia przemysłu w Królestwie, co zresztą poniekać zapowiedział, o tem wątpić nie można. Kapitalizm wszakże moskiewski na tam nie poprzestaje, ponieważ w programie swym ma zupełny podób ekonomiczny prowincji zachodnich i Królestwa, a co za tem idzie, zupełne wynarodowienie tych krajów, w czym ręka w ręce z rządem postępować będzie. W przesładowaniu zatem Polaków, zainaugurowany jest nowym okras przesławiania ekonomicznego, które bodaj że będzie najdotkliwsiem. Przyszłość pokaze, jak długo okres ten trwać będzie, terazniejszość wszakże jest wymownym dowodem zupełnego bankructwa programu pojednania. Pomysłowość ekonomiczna, jedyna dzwignia i podstawa tego programu, wkrótce przejdzie do archiwum historycznego, by zająć miejsce obok „Listu szlachcica polskiego“ i „kutaków“ rosyjskich.

Reforma gminna.

(Ciąg dalszy).

Po przeprowadzonej wyczerpującej rozprawie generalnej nad wnioskiem p. Dunajewskiego, postawiony został w łonie komisji administracyjnej wniosek, by z powodu, iż krótkość czasu nie pozwala na szczegółowy rozbiór wszystkich w załączonych zasadach zawartych postanowień, ograniczyć rozprawę tylko do zasad głównych, wyliczonych, i Sejmowi tylko przyjęcie tych głównych zasad zalecić. Wniosek ten postawiony przez wnioskodawców wniosku p. Dunajewskiego, należących do skład komisji administracyjnej, został większością głosów uchwalony.

Cheć było więc teraz o postanowienie i uchwalenie tych głównych wyliczonych zasad, które miały być Sejmowi przedstawione.

Jako takie wskazano:

1. Połączenie Wydziału krajowego z c. k. Namiestnictwem, pod przewodnictwem Namiestnika odpowiedzialnego Sejmowi krajowemu za wykonywanie ustaw krajowych i za ścisłe przestrzeganie budżetu krajowego.

2. Podział krajów na znacznie mniejszą ilość obwodów, jak dotychczas powiatów. Rada obwodowa zastępuje i reprezentuje interesy obwołu. Zarząd administracyjny obwołu sprawuje Wydział obwodowy, wybrany przez Radę obwodową z jej grona pod przewodnictwem starosty mianowanego przez Najjaśniejszego Pana.

3. Podział krajów na okręgi gminne, w których skład wchodzi dotychczas gminy, obszary dworskie i miasta, niewyłączone z okręgu gminnego.

Z drugiej jednakże strony wniesiono, by rządu nie wzywać do wprowadzenia w życie ustawy, wypracowanej na podstawie wskazanych zasad w drodze statutu krajowemu i konstytucyjną państwową przepisanej, to jest w drodze ustawodawstwa Rady państwa, lecz raczej, aby go wzywać:

„by wyjechał w drodze ustawodawstwa państwowego zmianę ustępu 1. §. 11. ustawy zasadniczej z dnia 22. grudnia 1867. d. u. p. nr. 141 w tym kierunku, iżby ustawodawstwo o zasadach organizacji władz administracyjnych w Królestwie Galicji i L. wraz z W. Ks. Krakowskiem zostało przeniesione na Sejm galicyjski, i by po przeniesieniu na Sejm galicyjski wydziałem krajowemu

ustawodawstwo, przedłożył Sejmowi galicyjskiemu do uchwalenia wypracowany na podstawie wskazanych zasad projekt ustawy o organizacji władz administracyjnych w Galicji.“

Wniosek ten warknął uchwalenie i przedkładanie rządowi zasad przyszłej organizacji władz administracyjnych w naszym kraju. Z powodu jednakże, iż dopiero uchwały co do owych głównych zasad mogły wskazać potrzebę rozszerzenia kompetencji ustawodawczej Sejmu, w celu zaprowadzenia ich w życie, zgodzono się, aby przystąpić pierwemu do obrad, a wglębić uchwał nad zasadami, z zastrzeżeniem przyjęcia ich ostatecznie według wyniku uchwały, jaką komisja powożenie co do tego wniosku.

Przystąpiono tedy do szczegółowej rozprawy nad wyliczonymi zasadami, i, po wszechstronnych obradach, przyjęto większością głosów zasadę pierwszą o połączeniu Wydziału krajowego z Namiestnictwem, pod przewodnictwem namiestnika odpowiedzialnego Sejmowi za wykonanie ustaw krajowych i za ścisłe przestrzeganie budżetu krajowego, i zasadę trzecią o podzieleniu krajów na okręgi gminne;

z zasady zaś drugiej przyjęto tylko podział krajów na obwody i reprezentowanie obwołu przez radę obwodową. Nie przyjęto zaś ustępu, zawierającego postanowienie, iż administracja obwołu sprawuje wydział obwodowy pod przewodnictwem starosty, mianowanego przez Najjaśniejszego Pana.

Wobec tego wyniku głosowania nie uzyskał następnie większość głosów wniosek o przeniesienie ustawodawstwa o organizacji władz administracyjnych na Sejm, a przy głosowaniu nad całością, czyli tak zwanym trzecim czytaniem, upadło wszystko prawie jednogłośnie.

Nieprzyjęcie bowiem zasady co do administracji w obwodach, uczyniło w całości projektu szczybę, która go pozbawiła nieodzownej łączności między pojedynczymi jego częściami, i zrobiła go nie do przyjęcia dla pierwotnych wnioskodawców, a odrzucenie wniosku o rozszerzenie kompetencji ustawodawczej Sejmu, uczyniło — głosowaną za projektem niemożliwym dla tych, którzy nie chcą poddawać, chociażby tylko pośrednio, przedmiotów, należących do zakresu antonimicznego Sejmu, orzekaniem Rady państwa. Część zaś członków komisji była w ogóle całemu projektowi przeciwna.

Wielką doniosłość przedmiotu musiała poignąć za sobą dłuższe rozprawy i głębsze zastanowienie się. Znaczną też ilość posiedzeń poświęcił mu komisja administracyjna. Ale za tem poszło, iż komplet komisji przy tych posiedzeniach był różny, ponieważ częścią z powodu słabości, częścią z powodu innych zajęć nie wszyscy członkowie mogą być zawsze na każdym posiedzeniu komisji obecni i uchwały zapadają i zapadają muszą według każdorazowej większości obecnych.

Po odrzuceniu przy głosowaniu nad całością, w tak zwanym trzecim czytaniu wszystkich uchwał, powziętych przy szczegółowych rozprawach stanęło przed komisją administracyjną pytanie, z jakimi wnioskami przystąpić do Izby?

W tym względzie żądali niektórzy, aby z powodu, iż większość komisji nie zgodziła się na żaden dodatni wniosek co do przekazania jej przedmiotu i że ostatecznie wszystkie wnioski w jej łonie upadły, przystąpić do Sejmu z wnioskiem przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. Dunajewskiego i towarzyszącym. Zdanie to zostało jednakże przy głosowaniu w większości odrzucone.

Ostatecznie uchwalono większością głosów zalecić Sejmowi przekazanie wniosku p. Dunajewskiego Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby go zasięgnął z listem Rad powiatowych i Rad gminnych w miastach większych, zdał Sejmowi na najbliższej sesji sprawę, a ewentualnie postawił wniosek.

Mniejszość złożona z postów Dunajewskiego, Pawła Popiela i Paszkowskiego innego była zdania i przedstawiła votum mniejszości.

Motywowała zaś mniejszość komisji swe zdanie tym sposobem:

Przyznać prawdziwie trzeba, że niepodobnym było komisji, rozlicznym innemu sprawami zajętej, rozbiierać wszystkie szczegóły w przedłożonym jej projekcie zawarte, również niepodobna było spodziewać się, aby sejm w ciągu obecnej sesji mógł przeprowadzić rozprawę i powziąć postanowienie o wszystkich tych szczegółowych kwestiach.

Jednakże cały projekt przez p. Dunajewskiego przedłożony, oparty jest na kilku zasadniczych myślach, które od wielu już lat zajmują uwagę opinii krajowej, które były rozbiierane przez publicystykę krajową i zagraniczną — na myślach wreszcie, które już i w tej Izbie przy rozprawach nad wnioskami Wydziału krajowego w przedmiocie ustawodawstwa gminnego podnoszone i omawiane były.

Przyznać więc można, że każdy poważnie i gruntownie rzecz publiczną się zajmujący przystąpił już do stanowczego przekonania o słuszności lub niestosowności zasadniczych myśli przedłożonego projektu.

Zdaniem więc mniejszości, odesłanie wniosku p. Dunajewskiego do Wydziału krajowego, a pośrednio do rad powiatowych, co do głównych zasad projektu jest zbyt późnym; zwłaszcza wobec tym co rok powtarzających się petycji; jest ono tem więcej zbytecznym, że według wniosku większości sejm odesłał ma cały ten projekt, bez wypowiedzenia własnego zdania o głównych jego zasadach, co, według mniejszości, już dziś uczynić

może, a nawet ze względu na zbliżający się koniec kadencji, uczynić powinien.

Chętnie mniejszość przyznaje, że gdyby wymieniony projekt miał wejść jako ustawa w życie, zastanowićby się pierwemu wypadało, jak to w komisji było podniesionem, czy i o ile nie należałoby pierwemu żądać zmiany ustaw zasadniczych państwa, a to w tym kierunku, aby sejmowi przyznano było prawodawstwo o organizacji władz administracyjnych. Nasuwa się tu jeszcze pytanie co do stosunku, w jakimby na przyszłość kraj miał się przyczynić do kosztów na utrzymanie władz administracyjnych.

Jednakże mniejszość sądzi, że obydwie te pytania gruntowniejsze będą mogły być rozstrzygnięte przy rozbirocie wypracowanego już projektu do ustawy. Łącząc te dwie kwestje, iż się nie zupełnie wyjaśnione, z rozbiorem zasad już według zdania mniejszości komisji dostatecznie rozpatrywanych, byłoby ostatecznie tylko odraczeniem jakiegokolwiek stanowczej uchwały — odraczeniem już dalekiego zbytecznym, że sejm przyjmując główne zasady zachowuje przeciw całej swą niezawisłość i swobodę co do ustawy, która na podstawie tych zasad ma być wypracowaną.

Mniejszość komisji administracyjnej wniosła: sejm uchwały:

1. Założone zasady organizacji administracyjnej.

2. Sejm wzywa c. k. rząd, aby na podstawie uchwalonych zasad wypracował ustawę o organizacji władz administracyjnych dla królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem, i takową w drodze konstytucyjnej w życie wprowadził.

(C. d. n.)

Wyprawa węgierska.

Kraków d. 23 września.

(G.) Wyprawa Węgrów do Krakowa lepszy wzięła obrót, aniżeli przy okolicznościach, wśród jakich przyszła do skutku, spodziewać się było można. Swobodna serdeczność, właściwa obywatelom i wewnątrz poczucie gościnności, jakie u prawego Polaka nigdy nie wygasa — są to dwa żywe źródła, od których zazielenić się muszą wszelkie drogi stosunków ludzkich, choćby na niewyłączy zewnątrz najbardziej lodowate wiatry.

Święty, czy mniej święty wzięła obrót wyprawa, to jest sprawą względnego sądu, z którego i śladu za chwilę nie zostanie. Wzbudzone zaś przez zetknięcie uczucia i pojęcia — te się szerzą i rozrastają, a jeśli w nie żadna dysharmonia się nie zakradnie, to wygrane ciepłem serdeczności wyrażają one w stosunkach między narodowych nowe punkta styczności i nowe zasady, z których obopólnie korzystają sowsie społeczeństwa w swym pochodzie naprzód.

Z podniosłymi uczuciami, spotęgowanymi w tej chwili wysokim nastrojem umysłów węgierskich przez zbliżające się nroczyści narodowe i otwarcie parlamentu, wślad za wielką grą wojenną, jaka w manewrach kilkutygodniowych poruszyła całą niemal ludność kraju — wyprawiono z Budapestu deputację stolicy w orszaku ochotników wyprawy, składającą się ze wszystkich kategorii społeczeństwa, od starych honorów stojących nad grobem, aż do młodzi akademickiej. Przeczuwana podniosłość tego nastroju, w porównaniu z smutnymi i pracowitymi warunkami naszego życia narodowego budziła u nas raczej drażliwe obawy niż wlewała otuchę, a na te wspomnianie wspaniałego przyjęcia naszej do Węgier wyprawy przed dwoma laty obawy te jeszcze dotkliwiej dojmowały rozważnych.

Prostota z jaką wystąpili Węgrzy, unikanie w przemowach publicznych materji, mających jakikolwiek związek z właściwą polityką, szczery podziw dla wielkości naszych pamiątek narodowych, który się wyrwał w naiwnych wykrzyknikach na Wawelu i kopcu Kościuszki, a u grobów królewskich w hold religijny zamienił — podziw wobec którego zniknęły skarby wystawy i frasunki chwili obecnej — to są przyczyny, które rozwijały dręczące uczucie. Toast „spokojnej pracy, jako drogi wiodącej do zmartwychwstania“, podniesiony na uczcie wyprawionej przez Jagiellońską stolicę, przez hr. Zichy a zakończony okrzykiem: „Niech żyje Polska!“, porwał do reszty wszystkie nico mojące wiązki wyprawy węgierskiej z bieżącą wysoką polityką, tem więcej, iż każdemu wiadomo, z jakim zapętem ten właśnie ma-nat węgierski oddaje się sprawom politycznym i broni swobodnej polityki węgierskiej na Wschodzie. Sfera i skarbnica wspólnych uczuć, pozostały więc niekiedy żądni praktycznymi i przemijającymi interesami.

W obopólnem obcowaniu — o którym powiedziałem na początku, że powinno było stać się na przyszłość pokarmem wzajemnego stosunku, pokrzepieniem sił duchowych po obu stronach Karpat — były tylko „wola“, „kultura“ i „Ojczyzna“ — temi hasłami, które węgierskie goście stały i wyłącznie podnosiły we wszystkich swych przemówieniach, przy każdej okoliczności, od pp. Kady i Zichygo aż do studentów improwizujących na przypadkowych zebraniach. Wola, wyższa kultura i Ojczyzna, oprómnienie gorącej świętym czynów przeszłości, czestokroć wspólnej, i mające być rekojmia godnej i szczęśliwej przyszłości — oto wspólna dziedzina tradycyjnych stosunków i nowych wzłów.

dzieci i wyszła sznkać ojca, ruszili się zaraz w trop za nią.

Jakob tymczasem mówił do Anny: „Gdy który z „złotyńskich wyłogów“ położył mi rękę na ramieniu, to już wtedy czeka mnie śmierć niechybna.“ Nabil strzelbę, wziął za rękę swego starszego chłopaka, drugą podtrzymał Anne niosąc niemowlę przy piersi. Przedzierał się najkrótszemi ścieżynami leśnymi, by dobieść jak najprędzej do granicy ardeńskiej.

Wieczór po całonocnym marszu, zmęczeni siedli pod drzewem by się zdrzemnąć trochę i spooczać. Noc była łagodna, a zapach drzew szpilkowych przepalał powietrze. Anna drzemiała trzymając na kolanach śpiące dziecko; starszy chłopak spał u ich nóg w trawie, oparłszy głowę na kolanach ojca.

Jakob czuł, rachując w myśli, ile czasu trzeba mu było, by dojść do granicy, ocalić żonę, siebie i dzieci. „Pójdźmy spiesznie — mówił do siebie — poniosę trochę małego, to ulży Annie. Za cztery godziny będziemy przy Wilczym ogniu, a potem znów za dwie przejdziemy Montmédy i... bądźcie zdrowi panowie strażnicy!“

Mówiąc to ucałował swego starszego synka.

Nagle oko kinsownika błysnęło złowrogo; przechylił głowę i słuch wytężył.

Słychać było w dali odgłos kopyt końskich. Ścisnął mocno za rękę Anne, która się zaraz obudziła i szepnęła: „Zandarmi!“

Anna zbladła. Przycisnęła do serca małego

Żadne inne hasło nie przeszło przez usta przemawiających Węgrów: nie innego nie wydo było ze wspomnień pełnej chwały przeszłości, nie innego nie należono do zanawazania w rozwijającej się przed oczami terażniejszości obecnych pracujących usiłowań, jakich wystawa wiernym wyrazem, żadnej innej bardziej określonej, a przez to jednostronnej aluzji do przyszłości. Jeśli zaś podniesione z polskiej strony, uczucia dziękczynne lojalności za pomysłniejszą narodowe warunki w tym kraju, znalazły entuzjastyczny oddźwięk w Węgrów — tem lepiej: wzmacniały bowiem one praktyczny grunt terażniejszości dla idealniejszych dążeń, nie osłabiły więc i one wielkich i wiecznie trwałych hasel, jakimi Węgrzy nacechowali swe objawy czci i sympatyj.

Hasła węgierskie: wolności, wyższej kultury i Ojczyzny, znalazły też pełny oddźwięk wśród Polaków, z którychkolwiek sfer gromadzili się oni na przyjęcie Węgrów. Dla tego i ten Węgier (p. Kada), który mówił, że przyjaźń dla Polaków jest w Węgrzech przyrodzona, i ten który mówił (p. Havas), że Węgier przychodzi na świat z miłością dla Polski, wyjądą niewątpliwie umocnieni w swych uczuciach i przekonaniach. Sekret zaś tego szczęśliwego wyboru hasł i łatwego w nich porozumienia, zadrzał w całości młody akademik budapestzki (p. Plathy), który improwizując swą przemowę do polskiej młodzieży, powiedział: „myślmy po ciężkiej drodze prób i doświadczeń deszli do idei niepodległości, dla tego Wasza miłość Ojczyzny i Wasze dla niej oświecenia muszą w nas rodzic podziw i miłość“. Zrozumienie się było naturalnem, a stało się łatwym przy niezamąconej żądni praktycznymi względami serdeczności. Jeżeli zaś trochę ognia węgierskiego wejdzie w nasze patriotyczne zabiegi wśród przegniebiających warunków, jeśli nasza młodzież przekonawszy się uwierzy, że tylko służba Ojczyźnie może dać moralną cenę nauce, którą nabywa, i zapewnić część w życiu o którą się starać przyjdzie, to będzie nasza czysta wygrana z tej wyprawy węgierskiej: ożywienie sił naszych na drogach na jakieśmy weszli ku zbawieniu Ojczyzny.

Ankieta szkolna.

Dalsze posiedzenie powołanej przez Wydział krajowy ankiety szkolnej odbył się ma, jak wiadomo, d. 27. bm. Przedmiotem obrad będzie projekt do zmian w ustawie, opracowany przez dr. Euzebiusza Czerkawskiego, jednego z najwytrawniejszych znawców naszego szkolnictwa. Projekt swój poprzedził dr. Czerkowski wywodem, skłaniającym poniekąd historję ostatnich usiłowań reformy na polu szkolnictwa i stanowiska tegoż do ustawodawstwa państwowego. Jestto praca wielce ważna, postanowiliśmy więc obznajomić z nią w całości naszych czytelników.

Uwagi dr. E. Czerkawskiego

o projekcie do zmian w ustawie krajowej z d. 2. maja r. 1873 o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół ludowych i posyłaniu do nich dzieci.

Ustawa krajowa z d. 2. maja 1873 r. (Dz. ust. kr. nr. 250.) o zakładaniu i utrzymaniu publicznych szkół ludowych i obowiązkowo posyłania do nich dzieci, od lat 14 wprowadzona w wykonanie, obecnie dostateczną już ma za sobą przeszłość, iżby z niej z niejaką sędzią można pewnością, czyli i w których względach potrzebuje zmian, a w jakim dachu należałoby je uskuteczyć. Wszakże, jeśli ten sąd ma być choć w przybliżeniu trafny i wyczerpujący, wypada przed jego wydaniem uprzytomnić sobie, na jakich zasadach spoczywa ustawa, czyli one mogą się jeszcze ostać wobec dzisiejszych zapatrywań, jakie może po przeprowadzeniu okazały się niedogodności, czyli i jaka ich poprawa byłaby możliwa lub pożyteczna. O ile zaś dotąd usiłowano tu i owdzie drogą ustawodawczą zaprowadzić niejakie ulpszenia, należałoby sobie zdać sprawę, czyli one odpowiadają wymaganiom chwili, czy uważane być mają tylko za poczetek dalszych zmian, już teraz potrzebnych lub w bliższej przyszłości niemożliwych.

Ustawa, o której mowa, obejmuje trzy tytuły; każdy z nich stanowi względnie odrębną całość, opartą na właściwych jej zasadach, wymagających osobnego zastanowienia.

Tytuł I. o zakładaniu i kategoriach i podziale publicznych szkół ludowych postawiana w art. 1. zgodnie z §. 59. n-stawy państwowej o zasadach szkolnictwa z dnia 14. maja r. 1869 (Dz. u. p. l. 62.). że szkoła publiczna ludowa ma być wstępnie zaprowadzona, gdzie w obwodzie jednej godziny drogi, po przeciętnem z pięciu lat obliczeniu, znajdzie się przynajmniej 40 dzieci w wieku do pobierania nauki szkolnej obowiązującej będących, któreby w razie przeciwnym musiały chodzić do szkoły, więcej niż pół mili (4 kilometry) od miejsca ich pobytu oddalonej. Stosownie do §. 11. rzeczonyj ustawy państwowej, także przyjęto w art. 4. zasadę, że liczba nauczycieli w każdej szkole ludowej stosować się ma do liczby jej uczniów, która jeżeli

stwo. Zbudzone nagła, zaczęło kwilić a potem krzyczeć na dobre!

Przestrach ich ogarnął, zandarmi już byli niedaleko.

— Ucież go! — szepnął Jakob do ucha matce. Anna całowała dziecko, lecz maleństwo krzyczało coraz bardziej.

Zandarmi się zatrzymali i słuchali. Klusownik porwał dziecko z rąk matki i swoją grubą spracowaną ręką zatkął śliczną różową buzię dziecka.

Dziesięć minut stuchali zandarmi, i dziesięć minut ręka klusownika tłumila krzyk... Zandarmi pojechali dalej. Matka chwyciła dziecko — przytuliła usta do synich usteczek dziecięcy; ale darmo chciała swem tchnieniem ocucić synka... Dziecie nie żyło!

Jakob krzyknął: „W drogę!“ Poszli... Ojciec szedł naprzód, niosąc na plecach starszego; matka, biedna wlokła się za nim zatlubając jeszcze ciagle ostygłe ciało dziecięcia. Świtaniem stanęli u granicy.

Celnik luksemburski zapytał ich: „Czy nie macie czego z sobą?“ Nie! — odparł spokojnie Jakob.

Anna przystąpiła, i pokazując niemywe dziecie, które niosła w fartuszkun rzekła: „Ja mam zeznać, że ten człowiek jest zabójcą swego dziecka.“

Annę już znać. Jakob jest na galerach.

przez trzy po sobie następujące lata dosięgnie 80 należy się postarać bezwarunkowo o drugiego na uczyciela; o trzeciego, gdy ta liczba dojdzie do 160, i w tym stosunku dalej. Równie jest zastawiane do pomniejszenia ustawy państwowej §. 1. postanowienie art. 8. ustawy krajowej, że naucej ciełki tylko na najniższym stopniu szkoły ludowej pełnić mogą obowiązki nauczycielskie w klasach, w których chłopcy pobierają naukę.

Powwyższe postanowienia nie mogłyby być zmienione, chyba w obrębie wytkniętych w ustawie państwowej zasad.

Sama ustawa krajowa mogłaby co najwyżej ściśnięć wskazaną w art. 1. granicę okręgu szkoły miejscowej i zmniejszyć liczbę dzieci, która wymaga utworzenia osobnej szkoły etatowej, ograniczyć przepisaną w art. 4. liczbę uczniów, które może zatrudnić jednego nauczyciela, lub całkowie wykluczyć aplikację żeńskich sił nauczycielskich w szkołach przeznaczonych w całości lub w części dla chłopców. Chcąc rozszerzyć te granice bez uprzedniej zmiany odpowiedniego ustępu ustawy państwowej, przekazywałoby się na razie atrybucje ustawodawstwa krajowego. Jeżeli ustawa krajowa z d. 2. lutego r. 1865. (Dz. u. kr. l. 29.) podwyższyła liczbę uczniów, którą przekazywać można jednemu nauczycielowi w półdiennej nauce do stu, uczyniła to na mocy ustawy z d. 2. maja r. 1883. (Dz. u. p. l. 53.) czyli tak zwanej noweli szkolnej, przez Radę państwa uchwalonej. Tylko na zasadzie takiej samej, dotąd jednak nieuchwalonej noweli lub zmienionej ustawy państwowej, byłoby możliwe w danym razie rozszerzenie dozwolonej objętości okręgu szkoły miejscowej lub dopuszczenie nauczycielek do udziału nauki w wyższych także klasach szkół ludowych dla chłopców przeznaczonych.

Na te przytoczone dotąd, a do pewnego stopnia niezmiennych postanowień, osnuta ustawa krajowa systemat szkolnictwa ludowego w naszej prowincji, stonając się w głównych zarysach do zasad w ustawie państwowej wskazanych, lecz już nie tyle niemi krepowaną jak w poprzednio wymienionych artykułach. Musiałby jedynie być na to, ażeby w innych następach nie popadła w sprzeczność z zasadniczymi jej określeniami, używając pod względem ich zastosowania odpowiedniej swobody. W tym duchu, przez czas j. prawomocności postępować należy także w razie, gdyby chodziło o przeprowadzenie jakichkolwiek projektów mających zmian lub uzupełnień.

Ustawa państwowa o zasadach szkolnictwa ludowego, p-ystupując do określenia kategorii szkół ludowych, naprzód w §. 2. czyni różnicę pomiędzy szkołami publicznymi a prywatnymi. Do pierwszych zalicza te, które utrzymuje bądź państwo, bądź kraj, bądź miejscowa gmina.

Główną ich cechą jest, że mają być przystępne dla młodzieży wszech wyznań religijnych bez jakiegokolwiek pod tym względem różnicy. Szkoły ludowe, na innych utworzone lub utrzymywane warunkach, mają charakter zakładów prywatnych. Ustawa krajowa z d. 2. maja r. 1873 (Dz. u. kr. 250) wspomina w art. 2. tylko o szkołach etatowych, którei mają być szkoły ludowe, urzędowe w myśl jej postanowień, a zatem znajdujące się na etacie funduszy szkolnych tak miejscowych czyli gminnych, jakoteż powiatowych i krajowych. Schodzą się one o tyle ze szkołami publicznymi ustawy państwowej. Jeżeli ustawa krajowa nie przyswoiła sobie wyraźnie tego określenia, stało się to snad w przypuszczeniu, że tylko ustawa państwowa powołana jest stanowić o charakterze publicznym pewnych zakładów wychowawczych wogóle, a o prawie obywateli korzystania z nich bez względu na wyznanie religijne w szczególności.

W nowszym czasie uczyniono wniosek, iżby określenie szkół publicznych wprowadzono także do ustawy krajowej, a to według brzmienia ustawy państwowej, z dodatkiem przez Radę szkolną krajową projektowanemu, że do zakładów publicznych należą także szkoły ludowe przez powiaty zakładane i utrzymywane. W zasadzie nie da się nie zarzucić przeciw samemu wnioskowi, chociaż należałoby sobie uprzytomnić, że przyjmując go, stwarza się na mocy ustawy krajowej osobna kategoria szkół ludowych państwowych, o których w szczególności ta ustawa żadnych zresztą nie zawiera postanowień. Co do dodatku niepodobna przeoczyć, iżby się sprzeciwiał brzmieniu ustawy państwowej. Stosownie do tego brzmienia, szkoły wyłącznie przez powiat utrzymywane byłyby zakładami prywatnymi, podzielałaby równie ich stanowisko, jakoteż obowiązki i prawa. Szkoły etatowe dzieli art. 2. na pospolite i wydziałowe.

Podział ten wzięty z ustawy państwowej, nie jest w niej bezwarunkowo przepisany. Owszem, dostawała ustawa z dnia 14. maja 1869 w §. 18. zastąpić szkołę wydziałową odpowiedniemu urzędzeniem, a względnie rozszerzeniem szkoły pospolitej, któreby jej dorównało pod względem podawanej w wyższych klasach nauki. Ustawy krajowe innych prowincji, jak np. Salcburgra i Styryj pozostawiły uznaniu s-mjów rozstrzygnięcia, gdzie, kiedy i jakimmi środkami powstaje mają szkoły wydziałowe (Bürgerschulen); a ustawa państwowa z dnia 2. maja 1883 r. rozwiązała nawet w zupełności ustawodawstwo krajowemu w Galicji ręce co do ich organizacji. Nazw sejm skorzystał też z przyznanej mu w tej mierze swobody, uchwalając ustawę z dnia 2. lutego 1885 r. (Dz. u. kr. l. 28) o wewnętrznym urządzeniu publicznych szkół ludowych wogóle, a szkół wydziałowych w szczególności, i zmieniając inną ustawę z tego samego dnia (Dz. u. kr. l. 29) postanowienie art. 5. dawniejszej ustawy, że na każde dwa okręgi szkolne ma być przynajmniej jedna szkoła wydziałowa, w tym duchu, że o założeniu lub zwinięciu każdej szkoły wydziałowej, jakoteż o wysokości zasiłku na jej założenie i utrzymanie, z funduszu krajowego udzielać się mającego, sejm krajowy orzekać ma osobną uchwałą. Wskutek tego szkolnictwo wydziałowe pozostać może przedmiotem osobnego ustawodawstwa; ustawa o szkołach ludowych w ogóle ograniczy się w takim razie do zasadniczej o niem wzmiarki, jako odrębnym ich dziele, a zajmie się przeważnie szkolnictwem pospolitem.

Ustawa krajowa z d. 2. maja 1873 nie czyni żadnych różnic pomiędzy możliwymi kategorjami szkół pospolitych etatowych. Tylko że związek jej postanowień i z porównania z innymi ustawami wnosić można o takich różnicach, raczej z istoty rzeczy wynikających, niż ustawą z góry określonych. Ponieważ w art. 40. ustawy w moimie będącej obowiązkiem uczeszczenia do szkoły ludowej roztęgnięty jest na ledz część, a wspomniana właśnie ustawa z d. 2. lutego 1885 (dz. u. kr. l. 23) w art. 1. domaga się takiego urządzenia szkół, iżby uczeń z każdym rokiem obowiązku szkolnego mógł przejść do wyższego stopnia nauki, wynika ztąd, iż całkowita szkoła ludowa obowiązkowa może lub powinna obejmować sześć stopni nauki, nazwanych pospolicie także klasami. O ile zaś według tego samego ustępu pomniejszeń ustawy w szkołach o 4, 5 i 6 klasach nauka tak ma być prowadzona, ażeby uczniowie po ukończeniu klasy czwartej byli dostatecz-

MRUK.

Nowelka z francuskiego

przez

ALEKSEGO BOUVIER.

Gdy ci npał nadto dokoczy, to uciekaj w las. Tam dają jeszcze na gałęziach krople rosy, odkryjesz się cieniem, a rozpalone czoło ochłodzią ci mech wilgotny. Co do mnie, robię tak samo, eddycham pełną piersią, i rozkoszuję się balsamiczną wonią lasu... a czasem widuję także dziwną kobietę.

Oczy ma błyszczące, policzki blade i zapadłe, czoło porożone zmarszczkami, włosy rude, rozrzucone, niedbale spadają na jej chude ramiona; ma na sobie zgrzebna koszulę i krótką w pasy spódnice. Kobieta ta boso przebiega lasy. Dowiadywałem się kto ona jest i oto ci mi opowiadano:

— To matka Hertin, ale tutaj nie zowią jej inaczej jak „Mruk“.

— Ona musi być obłąkana, a Indzie pewnie dają jej co z litości, by z głodu nie zginęła.

— O nie, ona zarabia na życie, zbierając kamienie i lesne ziola.

— Ziola dla aptekarzy, rozumieć... ale kamienie?

— Kamienie układa w stosy przy gościńcach i sprzedaje po 1 fr. 20 ct. za metr. Naprawiają nimi drogi.

— Jakież okoliczności skłoniły te kobiety, że tak niezwykłe wynalazła sobie zajęcie?

— Och! bardzo smutna historia.

— Historia? To mi ją opowiedzcie...

— Było to tak. Jakob Hertin należał do najładniejszych chłopaków z całej wioski, dobre miał serce, ale łobuz wielki. Z zawodu był klusownikiem. Posubił on najładniejszą, naj

nie usposobieni do pobierania nauki w szkole średniej lub wyższej; kategoria szkół ludowych o czterech klasach czy stopniach nauki, zdaje się stanowić osobny dział szkolnictwa z urzędowaniem zastosowaniem do specjalnego celu, jaki obok wspólnego wszystkim szkołom ludowym ma spełniać. Z uwagi, że takie szkoły istnieć mają przynajmniej po jednej w każdym powiecie politycznym, nazwa szkół powiatowych choć przez ustawę nie uznana formalnie miałaby pewną w nstawie usposobienia podstawę. Gdzieby istniały klasy wyższe od piątej począwszy ty, piąta i szósta, a w danym razie siódma i ósma, spełniałyby niejako zastępczo zadanie szkoły wyższej lub niższej oddziałów szkoły średniej dla uczniów, którzyby mogli lub chcieli rozszerzyć lub zakraślić wiadomości w niższych klasach nabyto. Prócz szkół o czterech lub więcej klasach, przewidziana jest w tej samej ustawie a w szczególności w art. 3, istnienie szkół o 1, 2 lub 3 klasach. Nauka w każdej z nich ma stanowić zamkniętą w sobie całość. Głównym jej zadaniem może być tylko udzielanie najpotrzebniejszych i niezbędnych początkowych wiadomości, do których nstawa państwowa z d. 2. maja 1883 (d. u. p. 1. 53) w §. 21 zalicza religie, czytanie, pisanie i rachunki. Szkoły tego rodzaju mogłyby nazwać początkowymi. Przydatki o których art. 3. ustawy krajowej zgodnie z §. 10. ustawy państwowej wspomina, jako to zakłady wychowawcze dla dzieci niedośćszych jeszcze do wieku szkolnego i kursa specjalne, niemniej przewidziane w art. 3. i 4. ustawy krajowej z d. 2. lutego 1885 (dz. u. kr. 28) kursa nauki dopóki idącej mogą się stać niekiedy bardzo pożytecznym uzupełnieniem szkoły ludowej, a nawet wyrzec niepospolity wpływ na umysłowy postęp wiejskiego społeczeństwa, wszelako zwykle nie zmieniają jej zasadniczego charakteru ani stopnia, który jej nadaje zakres ogólny nauki.

Każda szkoła ludowa w związkach swoich będzie początkową, a to stać o jednym stopniu i nauczycielu, chyba że szczególne okoliczności uczynią natchmiastowe zaprowadzenie wziętegoż zakładu potrzebnym i możebnym, jak to się dzieć będzie zwykle tam, gdzie chłodzić będzie o zaprowadzenie szkół o czterech klasach po miastach i większych miejscowościach. Wszakże najniższe nawet szkoły początkowe nosić będą w sobie zaródo coraz większego wzrostu, tak pod względem wewnętrzej organizacji, jakoteż liczby klas i nauczycieli. Sam przebieg czasu w połączeniu z pracą początkowego nauczyciela sprawia, że część nożniów przysposobiona do wyższego stopnia, zaczyna potrzebować innego po-karmu umysłowego i osobnego zajęcia się jej dalszym wykształceniem, a ponieważ jej przed nplywem wieku szkolnego od uczęszczania do szkoły uwolnić nie można, stanowiąc osobną grupę młodzieży która wobec pozostających na poprzednim stopniu uczniów, do których należą w szczególności nowo-przybywające do szkoły dzieci. — Gdyby się przytem nie powiększała liczba uczniów, mógłby nieraz jeden nauczyciel poddać zadaniu dwóch lub trzech klas; skoro jednak ta liczba przekroczy granicę w ustawie wskazaną, zajdzie niezbędna potrzeba nietylko ustalenia powstałych drogą dokonanego czynu oddziałów i klas, ale także pomnożenia sił nauczycielskich w stosunku do rozrostu liczby przybyłych z czasem uczniów.

Taki rozwój szkół ludowych wymaga pewnego zasobu sił nauczycielskich i fundusów materialnych, które z nim nie zawsze w równej mierze wzrastają. Owszem, w naszym kraju wyniki zład braku lub niedogodności, które niekorzystnie wpłynęły na dalszy pochód organizacji szkolnictwa ludowego.

Wchodząca w wykonanie ustawa szkolna z d. 2. maja 1873 zastała, według sprawozdania Wydziału krajowego z d. 25. września 1883 do 1. 47496 wys. sejmowi złożonego 2.639 szkół ludowych publicznych.

Były one norganizowane według dawniejszego systemu, miały nauczycieli z kwalifikacją, jakiej się domagały poprzednie przepisy, a uposażonych zwykle przez gminy, według wymiaru o wiele skromniejszego niż go ustanowiła nowa ustawa. Pozostawała w kraju na 5.273 gmin powoła nie posiadających nawet takich najniższego stopnia szkółek, a pozabawionych tem samem możności przysposobienia swoim dzieciom jakiejś takiej nauki i zadocznyczenia im wymaganiom przepisanej ustawy przymus szkolno-go.

Władza wykonawcza urzęda się wobec podwójnego zadania. Jednem z nich było zorganizo-wać istniejące już szkoły na stopie nowej ustawy, drugim uzależnić się szkół po krajn rozrzuconych tak, iżby się artykułowi 1. ustawy stało w zupełności zadość.

W spełnieniu tych zadań można było dać jednemu lub drugiemu pierwszeństwo, o ile zachodziła potrzeba zbliżyć się do zamierzonego celu krok za krokiem stopniowo.

Sama ustawa, jakoby przewidując trudności wykonania, rozstrzygnęła z góry rzecz niekiedy na korzyść pierwszego zadania, nie wykluczając wszakże drugiego.

W artykule 12. przepisano, iż nie należy powiększać liczby szkół z uszczerbkiem lepszemu urzędzenia już istniejących, i że pomiędzy szkołami tej samej kategorii, tej należy przyznać pierwszeństwo, której utrzymywanie najmniej obciąża fundusze okręgowe lub krajowe, na cele szkół ludowych przeznaczone. Jedynie ważne stosunki miejscowe niesprawiedliwie mogły wyjątki od powyższego prawidła. Wogóle zakładane być miały owe szkoły w miarę przybywania uzdolnionych nauczycieli. Nie dziwnego, że Rada szkolna krajowa stosując się ściśle do tych zasad, była się przeważnie reorganizacją szkół istniejących, a tylko w drugim rzędzie zaprowadzała nowe po gminach, które ich dotąd nie miały.

Abymy pominięto trudności w reorganizacji szkół ludowych według mozości uchylić, albo przynajmniej złagodzić, stworzyła ustawa w art. 6 i 7 instytucję szkół filialnych. Te szkoły miały być wysuniętymi niejako stacjami szkół etatowych, do ich składn należącej, w których miała się nauka udzielać przez nauczycieli sąsiednich szkół etatowych, a w szczególności ich nauczycieli młodszych, narazicie przez nauczycieli nadetatowych lub dochodzących. Wyróżniono je od etatowych, raz dlatego, że nie będąc samodzielnymi, nie miały w zasadzie stanowić na etacie osobnych dla siebie pozycji, a jako organizacja ich, jako przedchodowego dodatku do szkół etatowych, nie potrzebowała dopełniać wszystkich warunków, do których istnienie szkoły ludowej samodzielną jest przywiązane. Ten rodzaj szkół, nie przewidziany w ogólnej ustawie państwowej, wszedł do systemu wszystkich prawie ustaw krajowych w Austrii, a z nich dostał się do naszej.

Zraz nikt nie wżwał na to, jak trudnym będzie w praktyce zadanie, utrzymywać rzeczywisty związek pomiędzy szkoła etatową a filialną, i jak art. 7 wymaga, i przeszkodzić, by się z nich, wbrew ustawie państwowej, nie wy-

tworzyła osoba kategoria szkół samodzielnych, czyli etatowych. Ułatwienia, jakie otwierały dla gmin i krajów co do ich zakładania i utrzymywania, byłyby za to znaczne i ponętne, ażeby się było można wręcz zrekłać plynących z nich korzyści. Ustawa państwowa przepisuje w §. 13, że szkoła o jednym nauczycielu, może być tylko etatowem czyli starszemu nauczycielowi z placą do posady etatowej przywiązana, a aplikacja nauczycieli młodszych z niższą placą dozwolona jest tylko w szkołach, posiadających więcej nauczycieli. Jednak w szkole filialnej uczyć może nauczyciel młodszy z powodu, że należy do etatu szkoły sąsiedniej i ma w jej nauczycielu kolegę i kierownika, lub nauczyciel nadetatowy z placą do skromniejszej miary sprowadzoną, albo dochodzący tj. z etatu innej szkoły platny. W przypuszczeniu, że do szkoły filialnej uczęszcza tylko część dzieci do całkowitej gminy szkolnej należącej, można z pewnem prawdopodobieństwem na to liczyć, że nie zajdzie tam rychło potrzeba tworzenia nowych klas lub oddziałów i przybierania nowych sił nauczycielskich. Tak dydaktyczna jakoteż ekonomiczna organizacja takich szkółz istoty rzeczy musi być prostszą, nie wkłada ani na gminę ani na kraj tak wielkich jak etatowa ciężarów i nadaje się nietylko tam, gdzie szkoła etatowa, z powodu miejscowych przeszkód jest dla dzieci mniej dostępna, lecz także tam, gdzie fundusze nie wystarczają, aby z nich można utrzymać osobną szkołę.

Mimo tego ułatwienia, organizacja szkolnictwa ludowego na zasadzie ustawy z r. 1873, postępowała nadszykaj powoli. Według przytoczonego powyżej sprawozdania Wydziału krajowego z d. 25. września r. 1883 w przeciągu dziesięcioletniego okresu z liczby 2639 szkół ludowych zreorganizowano

z 2453	a założono nowych	226	
Doliczywszy do tego liczbę niezreorgani-zowanych	186	otrzymujemy ogół	2.865

jako liczbę szkół ludowych publicznych, które istniały z końcem roku szkolnego 1883. Pozosta-wało miało jeszcze 2.413 gmin, które żadnych szkół nie miały. Według wykazu w sprawozdaniu rady szkolnej krajowej z r. 1886, na str. XVII, zawartego, było w r. 1882. szkół publicznych zorganizowanych 2.507

szkół publicznych niezorganizowanych	365
razem szkół publicznych	2.872
nadto szkół prywatnych	175
w ogóle szkół	3.047

Wydział krajowy w napomkniętem powyżej sprawozdaniu obliczył, że postępując dalej dotychczas wym trybem, dopiero po 90 latach można by dojdzie do tego, iżby każda gmina w kraju, przysła do jakiejś takiej szkoły. Uznał, iż niepodobna iść tą drogą, niechąc wyrządzać ciężkiej krzywdy znacznej części ludności, której dzieciom, pomimo opłacane przez nią dodatki do podatków na fundusze szkolne okręgowe i na fundusz szkoły krajowej, nie dano by sposobności nabywania w szkole miejscowej najprostszyc i najpotrzebniejszych wiadomości, jakimi są religia, czytanie, pisanie i rachunki. Rzecz to nader ważna w kraju, w którym na sto tylko 13 osób dotąd umie czytać i pisać. Z drugiej strony, wydatki funduszu krajowego na szkoły ludowe, obliczone przez Wydział krajowy na r. 1884 na 438.848 zł. w. a musiałoby wzrosć przynajmniej w dwójnasób, gdyby w myśl ustawy z r. 1873. chciało od razu przeprowadzić organizację szkolną w całym kraju, i wszystkie gminy zaopatrzyć w szkoły etatowe.

Ztąd Wydział krajowy wysnuł wnioski równie stanowcze jak energiczne, których wykonanie miało kraj do lat przynajmniej dziesięciu wy-prowadzić z tego wcale nieprawidłowego i nader smutnego położenia. Po uchyleniu artykułu 12. ustawy szkolnej w jego powyżej przytoczonym brzmieniu, należało, postępując w myśl wspomnianych wniosków, wstrzymać dalsze przekształcanie szkół istniejących na szkoły etatowe, tudzież powiększanie w nich liczby nauczycieli kosztem funduszy okręgowych szkolnych i funduszu krajowego aż do czasu, póki każda gmina nie otrzyma swej szkoły, lub do innej szkoły nie zostanie przy-lączona, a zająć się zakładaniem przeważnie szkół początkowych a raczej tymczasowych z programem nauki, ograniczonym do religii, czytania, pisanie i rachunków, a zwłaszcza pamięciowych i nauką półdniową, o nauczycielach mianowanych bez względu na urzędową kwalifikację prze- zesów rad powiatowych, za wynagrodzeniem zależnym od umowy z gminą i przez nią wyłącznie z funduszu szkolnego miejscowego dostarczanem.

Blizszy rozbiór tych wniosków okazał, że zmiana artykułu 12. ustawy szkolnej krajowej z r. 1873 wielce jest pełniana w tym duchu, iżby zakładanie nowych szkół, tymczasowo bądź początkowych, według możności ułatwić albo przynajmniej jako pierwszorzędne zadanie zajmujących się organizacją szkolnictwa władz wykonawczych wskazać. Jakoż zmianę taką łatwo było przeprowadzić, gdyż miała ona dotyczyć tylko ustawy krajowej, nie przekraczała zatem sfer trybunału wys. Sejmu. Nie można było tego o projekcie złożenia części zarządu szkolnictwa ludowego, jako to: zakładania szkół tymczasowych, kwalifikacji i nominacji ich nauczycieli do rak organów autonomicznych, sprzeciwiającym się wzrostowi ustawie państwowej z d. 25. maja r. 1868. l. 48, dz. u. p. i statutowi Rady szkolnej krajowej. Ta część wniosków zmierzająca do zawieszenia ustawodawstwa szkolnego państwowego, niezależnego od uchwał sejmowych i wywołania oświadczenie rządu, iż w żadnym razie podobnego, nawet znacznie zmodyfikowanego projektu, nie mógłby polecieć do najwyższej sankcji.

Nawet myśl szkół tymczasowych nie doznała zwycięzkiego przyjęcia, co wszystko skłoniło wys. Sejm zainkwęć swe uchwały w jak najskromniejszej, jak się zdawało jedynie możliwych granicach, nie wchodząc w ocenienie treści przedłożonych mu przez Wydział propozycji.

Uchwalono w r. 1883. projekt do ustawy, która zmieniała wspomniany już tylokrotnie artykuł 12. ustawy z r. 1873. i rezolucję, którą zwazano rzadł, żeby już w ramach obowiązującej ustawy, tłumacząc jej artykuł 12. w mniej krapnijacy niż dotąd sposób, przystąpił bezwzględnie i przed wejściem w wykonanie uchwałonej noweli, do zakładania szkół ludowych w gminach, które ich dotąd nieposiadają, tak, iżby je w przeciągu następnyc lat dziesięciu wszystkie gminy kraju bądź same dla siebie, bądź w połączeniu z gminami sąsiednimi otrzymały; a dla oszczędzenia funduszu krajowego zadawał sobie nie możności zakładaniem szkół filialnych, przez zaprowadzenie zaś półdniowej nauki zapobiegać, o ile by się to dało wykonać, kosztownośćm rozszerzenia szkół istniejących przez dodawanie nowych klas, chyba gdyby właściwe gminy oświadczyły gotowość do ponieszenia wynikających z takiego rozszerzenia kosztów z własnych funduszy. Uchwalony równocześnie projekt do ustawy o zakresie nauki w szkołach ludowych, miał wprawdzie w pierwszym rzę-

dzie na celu, skorzystać z przyznanych w Sejmowi w noweli państwowej z d. 2. maja r. 1883. co do szkolnictwa ludowego, obszerniejszych niż przedtem sfer trybunału, zostawał jednak z poprzedniemi uchwałami o tyle w związku, że dążył do uproszczenia wewnętrzej organizacji szkół ludowych, szczególnie wiejskich i małomiastek, a tem samem do umiędobienia przyspieszonego toku zakładania nowych.

Niestety, powyższe dwa projekty do ustawy nie otrzymały najwyższej sankcji, wskutek czego w Sejm widział się zwinolony, na seji r. 1884. uchwałil dwa nowe projekty z pominięciem ustępów, które miały przeszkodzić zamianieniu przeszkoczonych projektów w ustawy. Skutek tych uchwał był o tyle pomyślniejszy, że im tym razem najwyższa sankcja została udzielona i powstały przytoczone już powyżej ustawy z dnia 2. maja r. 1885. l. 28. i 29. dz. n. kr. jedna o urzędzeniu publicznych szkół ludowych, a druga o zmianie niektórych artykułów ustawy szkolnej krajowej z r. 1873. do których należały także artykuły VI. i XII. o których właśnie jest mowa.

Te dwa artykuły o tyle w sejmie z sobą zostają związku, że gdy artykuł XII. na tworzenie szkół nowych przeważnie zwraca uwagę jako rzecz pierwszorzędnej znaczenia, artykuł VI. zaś w osobnym ustępie (lit. c) umożliwia tymczasowe zakładanie szkół filialnych, pod przybraniem nazwiskiem szkół filialnych w warunkach, któreby właściwie szkoły etatowej wymagały. Po-leca bowiem art. XII. władze wladz szkolnych, iżby przedewszystkiem zaopatrywały w szkoły te gminy, które ich dotąd nie mają; wszakże bez uszczerbku uorganizowanych już szkół etatowych. W myśl art. VI. lit. c. zaś szkoły filialne w których nauczyciele młodzi udzielają naukę, powstać mogą tymczasowo także tam, gdzie zasoby gminy i przeznaczone na cele szkolnictwa ludowego fundusze okręgowe nie wystarczają na założenie szkoły etatowej, chociaż zresztą zachodzą okoliczności wyrażone w art. I. ustawy. Stosownie do zmienionych w ten sposób postanowień ustawy, można odłąd zakładać tymczasowo szkoły z urzędzeniem i programem szkół filialnych, także w miejscach dość odległych od szkół etatowych, z którymi związek wymagany w art. VII. stać się musi przeto tylko pozornym. Badać b raczej szkoły początkowe samodzieln, założone i utrzymywane mniejszym kosztem, w ciśniejszym lecz dla ludności miejscowej na razie przynajmniej może wystarczającym zakresie. Władze szkolne, mając sobie sweje zadanie w art. XII. wyrażone w ten sposób ułatwione, winny tylko przetrzeć, iżby się nie do dzieła z nym dala naturalnego rozwoju szkół etatowych, o ile by te wskutek swego postępu potrzebowały powiększenia liczby klas i nauczycieli, rozszerzenia programu nauki i t. p.

Być może, że ogólniejsza stylizacja uchwał sejmowych z r. 1884 zjednala im zatwierdzenie c. k. rządu, który przedtem nie chciał przystać na zmianę art. XII. a przeciw instytucji szkół tymczasowych oświadczył się był już podczas obrad komisyjnych w sejmie. Z tem wszystkim jednak nie jest wykluczona możebność, że w ciągu czasu jego własne zapatrywania uległy niejakiemu zmianie. To przypuszczenie zdawałoby się stwierdzać między innymi okoliczność, że projekt rządowy do ustawy szkolnej dla Tyrolu, wniesiony w r. 1886 do sejmu tyrolskiego w §. 3. przy-zwala na zakładanie szkół tymczasowych (Notbschulen) i tem samem przyznaje, że ta instytucja nie wklacza w niczem ustawie państwowej. Rada szkolna krajowa, już od czasu uchwalenia rezolucji r. 1883 postępowała w tym duchu. Wskutek tego powstało według jej ostatniego spraz-wozdania

w r. 1884 nowych szkół	59
" 1885 "	144
" 1886 "	160
razem	363

a między niemi;

w r. 1885 szkół filialnych	111
" 1886 "	105
razem	215

Roczny przyrót szkół w ostatnim trzecieciu wynosił przeto w średniej mierze 121 ty. o 435 proc. więcej aniżeli w dziesięcioleciu od r. 1873 do 1882, a ponieważ, według wykazu Rady szkolnej krajowej w r. 1883 przybyło nowych szkół 57, z końcem roku szkolnego 1886 ogół nowo przyby-tych od r. 1873 szkół ludowych wynosił 646 a pozostało gmin nieposiadających żadnej szkoły jeszcze 1993.

Postępując dalej tym trybem, organizacja szkół doprowadzić może do tego, że za 16¹/₂ lat wszystkie gminy naszego kraju posiadać będą szkoły, które do terminu przyspieszony być może, jeżeli roczny przyrót podobnie jak w ostatnich dwóch latach przechodzić będzie stałą średnią miarę, a ten sam cel mógłby być według projektu Wydziału krajowego osiągnięty w latach dziesięciu, gdyby się dało rocznie do 200 szkółek urządzić.

Jak się z powyższego zestawienia okazuje, najwęższe trudności w przeprowadzeniu postanowień „Tytułu I.“ ustawy z r. 1873 o zakładaniu i kategorjach szkół ludowych zład pochodziły, że miały one pogodzić z sobą dwa prądy polityki edukacyjnej, oba niesprawiedliwe, z których jednak żaden nie mógł się rozwinąć należyte bez uszczerbku drugiego. Jeden z nich dążył do wewnętrznego ulepszenia szkolnictwa pod względem pedagogicznym i dydaktycznym, jakoteż pod względem społecznego stanowiska stanu nauczycielskiego na zasadach przez nowszą naukę i ustawę państwową wskazanych, drugi do rozpowszechnienia oświaty ludowej po wszystkich zakątkach naszego dotąd w tej mierze bardzo opóźdzonego kraju, na zasadzie przyjętej i ustawie usłwiconego przymusu szkolnego i względów cywilizacyjnych. Pierwotna ustawa, chociaż się liczyła z drugim prądem, przynajmniej na tworzenie szkółek filialnych, dawała jednak przewagę pierwszemu, domagając się wyłącznej organizacji szkół etatowych; nowela z dnia 2. lutego 1885 r. l. 29 Dz. n. kr. otworzyła szerokie pole drugiemu prądowi, chociaż nie zamierzała powstrzymać dalszego rozwoju szkół etatowych i ich prawidłowej organizacji. Dotychczasowe doświadczenie przekonało, że sposób wyjścia przez nowelę wskazany jest skłenczy i prowadzi do zamierzonego celu Pójść w jeinum lub drugim kierunku dalej, nie odpowiadałoby na razie przynajmniej, jak się zdaje, właściwemu położeniu rzeczy. Poprzednia ankietka szkolna, która zwołana przez Wydział krajowy obradowała w r. 1882 pragnęła widzieć postanowienia co do szkół filialnych czyli postitkowych całkowicie usunięte, a wszystkie szkoły ludowe przekształcone na etatowe. Późniejszy przebieg wypadków dowiódł, że żądanie tego rodzaju, acz zasadniczo w nstawie państwowej, nie uzyskałoby przyzwolenia W. Re-prezentacji krajowej, a to głównie ze względów finansowych i korzyści, jakie stopniowy rozwój szkolnictwa przyniesie za sobą może.

Idąc dalej w przeciwnym duchu wnioski Wydziału krajowego, na pozór skuteczne, nie mogłyby wobec ustawy państwowej nigdy liczyć na zatwierdzenie ze strony c. k. rządu; zwłaszcza że wartość ich pod względem dydaktycznym i pedagogicznym jest niezmiernie wątpliwej natury.

Możliwe ich przeprowadzenie, odejmując kandydatom stan nauczycielskiego nadzieje rychłego dojścia do zabezpieczonego ustawą utrzymania, zagrażałoby nader zabagnieniem rozwoju seminarjów nauczycielskich, i zepchnęłoby szkolnictwo ludowe w naszym kraju niżej tego poziomu, na którym się znajdowało w czasach przed rozpoczęciem jego reorganizacji. Rezultat osiągnięty w noweli z r. 1885 należy uważać za ostateczny kras tego, co w kierunku tym uzyskać było można.

Ponieważ prócz tego przyjęta w artykule IV. zasada półdniowej nauki nowe nastrecia a prossczenia organizacji, wypadaloby poprzestać co do tytułu I. na zmianach przez nowelę wprowadzonych, nie wprowadzając innych.

Nie ma też potrzeby poddawać ten tytuł w formie nowego projektu do ustawy pod dyskusję i uchwałę Reprerentacji krajowej. Znaczyłoby to tyle, co podawać stosowność jego postanowień w wątpliwość, a to się nie może przyczynić do podniesienia wiary w stateczność ustawodawstwa krajowego. Tem zaś mniej potrzebnem to jest, że jak powyżej wykazano, w obec ustawodawstwa państwowego nie dałoby się utrzymać ani zamierzonej artykuł I. kłóby miał zawierać określenie szkoły publicznej, ani poprawka w artykule VIII, która rozszerzała aplikację nauczycielek w szkołach dla chłopców przeznaczonych.

Wypadaloby zatem Tytuł I. ustawy z r. 1873 pozostawić nietknięty, zatrzymując zmiany jakie ustawa z d. 2. lutego 1885 r. l. 29. Dz. n. kr. do niej wprowadziła.

Wystawa krajowa.

Węgrzy w gościnie.

Kraków d. 23. września.

(Δ) Wczoraj po przedstawieniu teatralnem zebrał się Węgrzy jeszcze raz w apartamentach hotelu Saskiego. I teraz panowała nieklamana serdeczność, a gdy muzyka wojskowa zagrała tańce narodowe, czardasza i mazura, ochocze Wę-gierki nie mogły usiedzieć na miejscu, i znowu rozpoczęły się płasy. Bawiono się bardzo ochoczo do późna w noc.

Przedtem odbył się także przyjacielski ko-mers węgierskich i polskich akademików w lokalnościach „Zdrowia“. Przy biesiadnym stole zwołali toasty akademik Nowicki na cześć wy-trwałości i energii Węgrów, która im pozwoliła wydobyc się z niewoli, a akademik Plathy na cześć Polski. Spiewano naprzemiennie węgierskie i polskie pieśni patriotyczne, poczem ruszyła młodzież do hotelu Saskiego, aby wziąć udział w piasach.

Dziś zwiędzali Węgrzy muzeum książąt Czartoryskich, nowy gmach uniwersytecki i akademii umiejętności. Wszędzie objawiali podziw i cześć dla zabytków sławy narodu polskiego.

W południe nastąpiła wieczerka do Wieliczki. Zebrali się około 500 osób. Słotny dzień psuł nieco humor, lecz pocieszanie się tem, że jazda zmierza pod ziemię, gdzie grymasy atmosfery nikomu nie są w stanie dokuczyć.

Po przybyciu do Wieliczki powitał gości na uroczyscie ozdobionym dworcem kolejowym burmistrz Wieliczki p. Koch i wójt bierzanowski Cisto serdecznie przemawiając polskimi, ks. Skrzyński zaś po łacinie. Dziękował burmistrz Kada i przyjął bukiet z kwiatów i kłosew, który ma wręczono od wieśniaczek Bierzanowa

Pobył w nocnych podziemiach Wieliczki był jak gdyby snem czarodziejskim, który na Węgrów wywarł niepospolite wrażenie i do długo zapewne w pamięci ich pozostanie. Sklepienia komor rozbrzmiewały pieśniami wykonywanymi przezlicznie przez włościańskich chór bierzanowski i dziewczkami muzyki salinarnej, która przegrzywała narodowe melodie polskie. W restauracji podziemnej wznoszone znowu toasty na cześć braterstwa, a przemawiali w gorących słowach Szybalski z Morawicy, dawny onwed, i Zichy. „Sozat“ i „Boże coś Polskę“ mieszały się nawzajem i przerywane były wybuchami okrzyków: „Niech żyją Węgrzy!“ „Eljen a Leanylen!“ A gdy okrzyki cichły, z góry, jak gdyby ze sfer nadziemskich, spływała echo pieśni „Boże coś Polskę“. To górnicy, przecyepieni do linii, wzaosili się szwamb ku górze, a czyniąc pochodniami kregi światła, błagali: „Ojczyzno, wolność racz nam wrócić Panie!“

Po zwiędzeniu wszystkich osobliwości taf-czone jeszcze trochę w podziemnej sali balowej, która bardzo wspaniale oświetlono. Cały pobyt podziemny trwał czerzy godzinę.

Po powrocie do Krakowa, zamiast pożegnane-go zebrania się na Błoniach, gdzie ziuino i deszcz nie czynią pobytu miłym, odbył się pożegnalny wieczerz znowu w sali hotelu Saskiego.

Komisja jurorów dla działu koni konstytuowała się dziś i odbyła posiedzenie. Wystawio-no przeszło 200 koni. Rasą i racjonalnym chowem zwraca na siebie uwagę stajnia krasiczyńska ks. Adama Sapieby.

Z Izby sądowej.

(Oroczenie trybunału administracyjnego.)

W i e d e n i a 22. września.

Na koszt budowy kościoła ormiańskiego w Kutach rozłożyło starostwo w Kosowie konkurencję pomiędzy domochian tegoż wyznania i wezwalo hrabina Cigala z domu Romaszkan, jako właścicielkę obszaru dworskiego w Ispas na Bukowinie, do zapłaty 390 zł. na ten cel. Przeciwi temu rekonwale hrabina Rekursa opierały się głównie na tej podstawie, że hrabina nie mieszka w Ispas, ale w Instrukku, że zatem do parochii grecko-ormiańskiej w Kutach nie należy. Rekursa te zostały odrzucone przez namiestnictwo i ministerstwo oświaty ze względu na to, iż hrabia Cigala małżonek rekurentki w Ispas zamieszkuje, i że mieszkanie me-ża jest jedynie decydującem dla małżonki.

Przeciwi temu orzeczeniu wniosła hrabina Cigala zażalenie do trybunału administracyjnego, przed którym odbyła się dzisiaj rozprawa w tej sprawie. pod przewodnictwem prezidenta hr. Belceda i, na której trybunał zgodnie z wywodami zastępcy hr. Cigali dr. Edmunda Kornfelda (następcy sp. dr. Wolskiego) decyduje iż jako w ustawach nieuzasadnioną zmianę, orzekając w motywach wyroku, że bez względu na §. 92 u. c. wolno małżonkom ułożyć się w ten sposób, że każde z nich w innym mieście zamieszkuje, i że w takim wypadku małżonka tylko w sprawach sądowych wskutek specjalnego przepisu podlega sądowi siedziby męża, w innych zaś sprawa-ch, a mianowicie i w sprawie konkurencji kościelnej, jej siedziba jest decydująca. Ze względu więc na to, że hrabina Cigala faktycznie w Instrukku mieszka, nie może być uważana za mieszkającą w Ispas i nie jest obowiązana do zapłaty nałożonej na nią kwoty konkurencyjnej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 24. września.

* **Mianowanie.** Starosta Kazimierz Laskowski został mianowany radcą namiestnictwa i referentem dla administracyjnych i ekonomicznych spraw szkolnych przy gal. radzie szkolnej.

* **Biskup stanisławowski,** ks. Pełesz, bawił od 17. do 19. bm. w Siatynie, gdzie dokonał poświęcenia nowo zbudowanej cerkwi w stylu bizantyjskim. Ks. biskupa przyjmowano nader uroczyście.

* **Delegatem** na kongres higieniczny, mający się odbyć we Wiedniu, wybrany został na odbytem wczoraj posiedzeniu rady szkolnej okręgowej, inspektor szkół okręgowych p. Mieczysław Baranowski.

* **P. Władysław Dunin,** współpracownik nazw. ma się dziś znacznie lepiej. Alarmująca wiadomość, zamieszczona w *N. Reformie*, iż jest bez nadziei życia, miała tylko ten skutek, że przerażona uczennica szkoły fortepianowej p. Jadwigi Duninowej, żony na-czyciela, z upoważnienia więc p. Dunina donosi-my, że ponieważ on sam czuje się już rekonwale-scentem, nie doznaję lekko w szkole fortepianowej żadnej przerwy, a owszem pomnożenie się nawet li-czyby uczennice tego chlubitnego i sumiennie pro-dawadnego zakładu będzie i przez samego rekonwale-scenta bardzo mile widzianem.

* **Album dla arcyks. Rudolfa.** Komitet wysta-wy etnograficznej w Tarnopolu pod przewodni-ctwem pana Wł. Fedorowicza, chcąc upamiętnić od-wiedziny arcyks. Rudolfa, postanowił mu wręczyć al-bum tej wystawy. Będzie to dzieło wspaniałe. Kase-ty z drzewa gruszkowego, wybijaną i wykładaną ko-ścią i mosiądzem na sposób buleuski, wykonał naj-zdolniejszy w tej sztuce majster Skryblak w Kosowie. W kasiecie znajdują się będzie 7 akwrel i 50 foto-grafii. Cztery akwarele, przedstawiające budowlę wiejskie z wystawy, wykonał artysta-malarz p. Mako-rewicz, 3 zaś p. Tadeusz Rybkowski. 50 fotografii w wielkim formacie, zdjętych przez fotografa Sikiwicza w Tarnopolu, przedstawiają grupy ludowe, zestawio-ne przez Rybkowskiego i Makarewicza. Grupy te to istna skarbnica dla każdego etnografa.

* **Zmarli.** W Inowrocławiu, w poznańskim, zmarł Leon Czajkowski, powszechnie szanowa-ny obywatel. W r. 1863. służył on wraz z trzema braćmi w oddziale Langiewicza. Z czterech braci on jeden tylko powrócił do rodzinnej strzechy.

* **Ślub.** Jutro o godzinie 6. popołudniu pobłogo-gostawionym zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między p. Leonią Maciejowską a dr. Irzycekiem-Maciejowskim, adwokatem w Sam-borze.

* **Św. Mateusz.** Dnia 21 b. m. przypadał św. Mateusza. Przysławie ludowe mówi: „Do świętego Mateusza, nie zdejmuj kapelusza. A po Mateuszu, kiep ten co w kapeluszu.“

Zwykle bowiem o tej porze wieśniacy zaczynają nosić czapki, gdyż najczęściej zimna pojawiają się w ostatnich dniach września. Na jarmarkach w różnych stronach o tej porze odbywanych, włościanie zaku-pują kożuchy i czapki; zład bierze początek przysto-wie: „Niech chucha obudusza, kto zabył Mateusza.“ To jest niech cierpi ten zimno, który niekupił na jarmarku ciepłego odzienia i obuwia. Siew też ozi-miny powinien być już skończony, dla tego starzy gospodarze jako przestrożę powtarzają: „Święty Ma-teusz! siałby żyto, nie rychło już.“

* **Stypendja.** Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na dwa stypendja po 60 zł. wa. rocznie dla uczennicy szkoły ludowej im. św. Marcina z 2. fundacji stypendyjnej Karola Kisielki. O te stypendja ubiegać się mogą wyłącznie uczennice płci żeńskiej wyznania chrześcijańskiego, pilne i obyczajne, córki ubogich rodziców, uczęszczające do trzeciej lub czwartej klasy szkoły ludowej im. św. Marcina we Lwowie a w razie utworzenia 5 i 6. klasy w teje szkoły, także uczennice tych klas, wszystkie jednak tylko w ra-zie, jeżeli nie są repetentkami tych klas.

Podania zaopatrzone w zwyczajnie wymagane dokumenta, wniesione być mają do magistratu za pośrednictwem dyrekcji szkoły żeńskiej im. św. Marcina we Lwowie najdalej do dnia 30. października br.

Blizsze warunki zawiera ogłoszenie magistratn.

* **Ruch telegraficzny.** Na liniach galicyjskich, w przedwio miesiąca sierpnia b. r., nadano depe-z, a mianowicie: rządowych bezpłatnych 15, w służbie telegrafu 1124, zapłaconych rządowych i prywatnych 47.036. Nadeszło depe-z, mianowicie: rządowych bez-płatnych 28, w służbie telegrafu i kursa giełdy wie-denskiej 7.903, zapłaconych rządowych i prywatnych 59.404. Przetelografowano 182.564 depe-z. Przeszło zatem przez linie galicyjskie depe-z 289.079. Za na-dane depeze wypłynęło do kas 27.623 zł.

* **Zarządzenia anticholeryczne.** Ministerstwo handlu zarządziło na wszystkie prowincje z We-necji i prowincji weneckiej, ściśle lekarskie oględziny i desinfekcję przedmiotów, a na prowincje z wszyst-kich innych włoskich portów siedmiodniową obser-wację i desinfekcję przedmiotów.

* **Wypadki na prowinieł.** W Bałuczyne, po-wiatu zdozwskiego, włościanka, Encja Zadorozna, otruła się grzybami. — Utopili się: W Jaszcwi, powiatu krośnieńskiego, półtoraroczne dziecko, w pu-tni. — W Dolinie, kąpiąc się w stawie, Gitla Rubin-sohn, licząca 46 lat, wdowa. — W Sułkowicach, powiatu mościskiego, 19-letni wyrostek w studni. — Śmierć przez powieszenie się zadali sobie: Jurek Ko-złowski, z Hutczewca, powiatu sanockiego, i Bartło-miej Stachura z Kęt, pow. bielskiego.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 755.6 mm. Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj między Moskwą a Charkowem i wynosiła 750—755 mm., zwłazka w Szkocii i wynosiła 775—770 mm. Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 24. września: Wiatr o zmiennym kierunku od SW do NW, średnia temperatura doby około 9° C., pochmurno, powietrze wilgotne, deszcz przetrwami.

* Jutro, dnia 25. września: św. Kłeo fa a — św. Kornyła.

— Stanisławowa dnia 20. września 1887. (Kor. Gaz. Nar.) (D) W Kurjerze Stanisławowskim. W proteście przeciw wyborom do dyrekcji kasy oszczędności, podpisanym całym imieniem p. Jana Majerańskiego radnego i rady sądu krajowego, czytamy co następuje:

Jaka zachodzi różnica między dyrektorem instytucji na zysk obliczonych, a instytucjami humanitarnymi jak kasy oszczędności? Zachodzi między nimi taki stosunek, jak między matką mającą własną przysiężką przy pierści, a biorącą cudze dziecko do tej piersi na wychowanie. Dobrane dziecko staje się aniołem, gdyż własne dzieci wymagają pełnej macierzyńskiej troskliwości i spóżywiają pokarm przed przybranym dzieckiem, a to biedactwo nie może liczyć ani na ciepło macierzyńskie, ani na ilość pokarmu na utrzymanie życia potrzebną.

Ten rozczulający obraz z powszedniego życia wzięty i charakterystyczne cechy, które się uwidatniały przy terogocznych rozprawach przy budżecie miasta Stanisławowa na rok 1887, przywdział nam na pamięć starą książkę: „Charaktery rozum ludzkich” Przez Michała Wiesznieńskiego, profesora literatury polskiej w Krakowie, w roku 1837. wydanej. Wiesznieński przedkłada różne rodzaje rozumów ludzkich i dochodzi do jednej kategorii, którą nazywa: „Rozum bez dna”, lub „rozum młynek” i tak charakteryzuje objawy takiego rozumu:

„Rozum bez dna lub młynek bywa zwykle wyposażony bogatą pamięcią i ruchliwą imaginacją. Myśli u ludzi z takim usposobieniem, ani początki nie mają ani końca, lecz jak pajęczyna w czasie letniej pogody, w przestrzeni bujają, nigdzie przyczepić się nie mogą. Rozumny takie ani wiesz, ani w głębi staję i pewnej granicy nie mają. Myśli ich jak tłum komarów po zachodzie słońca nieustannie krzyżują się, krepcą w zrygach, migają i nigdzie spocząć nie mogą. Człowiek z bezdennym rozumem zapytany o co, nigdy wprost nie odpowiada, lecz rzecz, choćby małej wagi, zaraz na kilka rozkłada półmisków. Ledwie się przyważył, już przerwa mówiącom i sam głos zabrawszy, zapewnia, że to wcale inaczej pojął, i daleko lepiej wyłomaczyć potrafi. Chcąc nierz rzec, o której mowa, jak najrozumnialszą czynić, i spoufalić słuchaczów ze swoimi myślami, zaczyna od podobieństw z potoczego życia wziętych, odwołuje się do prawdy, niby powszechnie znanych, choć w rzeczy wielkiej podległych wątpliwości; raz się cofa do przypodów, to znowu wraca do wniosków, nieustannie kotuje, długo się około prawdy krepcą, nigdy na nią nie trafi, myśli z sobą wika, nie wie, rozwinąwszy wielkie skarby pamięci, żadnej z nich prawdy usnąć nie potrafi. Niechże w czyjej twarzy choć mowienia postarze, zaraz chwytą go za rękę, nieuważnie lub rozartargionych obwta za kolnier, nieustannie o cierpieniu proszą, długo się nagadawszy zadzysznani i zająziani nie wie w końcu, czego chciał dowiedzieć, i co miał wytłumaczyć. Herkulesowej potrzeby pracy, aby myśli jego rozplątać, uporządkować, objaśnić i oś z nich wysnuć. Umyśl jego jest to młyn z poręczami skrzydłami. Nie można mu zaprzeczyć rozumu, lecz powiadają ludzie, że ma młynka w głowie”

— Zbaraż. (Kor. Gaz. Nar.) W niedzielę 18. b. m. rano o godzinie 10. mieliśmy niewzruszony ruch w naszym cichem miasteczku; ruch ten jednakże przejmował każdego zgrozą i przerażeniem, a z tyścia ust słychać było tylko okrzyk „pali się”. Przyczynili się też do tego ruchu i mieszkańcy okolicznych wsi, którzy przybyli do kościoła i cerkwi na nabożeństwo. Ludzie cisnęli się tłumnie ze świątyni i każdy pytał, gdzie się pali? Przeróżnie trudno opisać, gdy spostrzeżono, że się pali Zardzie, wieś leżąca o jedną milę od Zbaraża i to w chwili, gdy prawie każdy mieszkaniec tej włości był w Zbarażu na nabożeństwie, Zardzie bowiem nie ma własnej świątyni i należy do parafii zbarzańskiej. (O parafie tym daliśmy krótką wzmiankę w numerze 215. naszego piśma; i przyp. red.)

Natychmiast rzucili się wszyscy w kierunku ognia, a tutejsza straż ochotnicza ogniowa wraz z swym naczelnikiem p. Ohyrnym wędrowaniem pospieszyła również z dwiema sikawkami na miejsce pożaru, gdzie całoroczny zbiór, 87 włociańskich budynków i 7 budynków dworskich stały już w płomieniach. Przeróżają też widok przedstawiał płomień pożerający około 4000 kóp zboża złożonego w stertach na gumnie niedaleko dworu.

Naczelnik straży ogniowej ochotniczej przybyszy na miejsce pożaru, kazał natychmiast zerwać dach z najbliższych dwóch domów i tym sposobem zapobiegł szerzeniu się pożaru.

Straż zbarzańska dzielnie się spisała, walecząc skutecznie ze strasznym żywiołem; sterty i stółki zboża palące się wyrwały z pastwy płomienia i pracowały tak od godziny 11. rano do godziny 12. w nocy niezmordowanie; dopiero o 12. godzinie w nocy powrócił strażacy do Zbaraża prawie bez obuwia i ze spaloną odzieżą.

Zardzie jest własnością ks. De Ligne, a dzierżawcą ten majątek p. Józef Lipski, którego w czasie katastrofy nie było w domu, gdyż tego samego dnia rano wyjechał do Tarnopola. Pan Lipski pomimo tego, że miał zboże zabezpieczone od ognia, ponosił ogromną stratę, z włocian zaś tylko dwóch gospodarzy miało budynki assekurowane.

Zawiązał się zaraz komitet ratunkowy pod przewodnictwem prezesa rady powiatowej p. Kopyńskiego; komitet ten w pierwszej chwili, o ile to było w jego mocy, przyszedł w pomoc pogorzelcom, udzielając im na pierwsze potrzeby datki pieniężne. Starostwo udzieliło już pozwolenia komitetowi na zbieranie składek w powiecie na rzecz pogorzelców. Wszelkie datki przyjmuje komitet w Zbarażu na ręce zastępcy przewodniczącego, p. Michała Chojckiego, lub p. J. Opolskiego, sekretarza komitetu.

W końcu naley się uznanie tutejszej zaradmerji, która swoję niezmordowaną pracą wiele przyczyniła się do zażegnania dalszego szerzenia się ognia.

— Oszustwa w wieńskim urzędzie cłowym. W sprawie tej, o której umieszczaliśmy kilkakrotnie wzmianki w Kronice, po wypuszczeniu na wolność kupców Gergrossa i Schöffera i dwóch innych urzędników cłowych, odstawiono 9 osób, trzymanych dotychczas w aresztach policyjnych, między temi ofiarami urzędu cłowego Asła, Bossinsky'ego i Encmana, do sądu krajowego, gdzie się rozpocznie właściwe śledztwo.

— Oszustwa w wieńskim urzędzie cłowym. W sprawie tej, o której umieszczaliśmy kilkakrotnie wzmianki w Kronice, po wypuszczeniu na wolność kupców Gergrossa i Schöffera i dwóch innych urzędników cłowych, odstawiono 9 osób, trzymanych dotychczas w aresztach policyjnych, między temi ofiarami urzędu cłowego Asła, Bossinsky'ego i Encmana, do sądu krajowego, gdzie się rozpocznie właściwe śledztwo.

— Oszustwa w wieńskim urzędzie cłowym. W sprawie tej, o której umieszczaliśmy kilkakrotnie wzmianki w Kronice, po wypuszczeniu na wolność kupców Gergrossa i Schöffera i dwóch innych urzędników cłowych, odstawiono 9 osób, trzymanych dotychczas w aresztach policyjnych, między temi ofiarami urzędu cłowego Asła, Bossinsky'ego i Encmana, do sądu krajowego, gdzie się rozpocznie właściwe śledztwo.

— Oszustwa w wieńskim urzędzie cłowym. W sprawie tej, o której umieszczaliśmy kilkakrotnie wzmianki w Kronice, po wypuszczeniu na wolność kupców Gergrossa i Schöffera i dwóch innych urzędników cłowych, odstawiono 9 osób, trzymanych dotychczas w aresztach policyjnych, między temi ofiarami urzędu cłowego Asła, Bossinsky'ego i Encmana, do sądu krajowego, gdzie się rozpocznie właściwe śledztwo.

— Cholera. Zabójstwa i morderstwa popełniane przez mieszkańców epidemii dotkniętych miejscowości na tych, których podejrzują o zawielenie epidemii, codziennie się powtarzają. Wczoraj doniesiliśmy o zastrzeleniu histonosa, dziś zaś donoszą, że dziewięcioletni chłopiec, który z powodu głodu zbliżył się do wsi, został zaszyty w kołach, a ciało jego wrzucono w ogień. W Messynie panuje nieopisany popłoch. Z 80.000 mieszkańców miasta, skutkiem wyjazdów, pozostało zaledwie 30 tysięcy.

— Gabinet archeologiczny, znajdujący się w pałacu Brera w Medjolanie, otrzymał w tych dniach ciekawą kolekcję. Mianowicie jeden z Włochów zamieszkałych w Kairze darował mu zbiór około 200 monet, z wyobrażeniem bóstw egipskich, jak również wiele monet z epoki Ptolomeuszów.

TEATR.

Hrabina Sara, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta tłumaczony z francuskiego Zygmunta Sarnecki.

Odwieczny temat wiarołomstwa i ekspiacji — oto treść romansu i dramatu Ohneta *La comtesse Sarah*. Są tu jednak nowe zawiązania, subtelne kolizje, efektowne sytuacje, psychiczne głębokości, język potężny i świetny — wszystko, co wyróżnia Ohneta i co mu wyrobilo zasłużoną sławę, powieściopisarśką. Jest nawet nowa moralność. Żona wiarołomna ginie, bo jej miłość zerwana żyć dalej nie pozwala, a współnik wiarołomstwa jest już nazajutrz najszczęśliwszym. Prześtraga dla kobiet lecz i niebezpieczeństwo, bo zachęca dla mężczyzny.

Kto chce znać hrabinę Sarę niech czyta powieść, kto chce ją zobaczyć i smutnie jej dzieje przypomnieć sobie — niech idzie na dramat. Zupełnie tak samo jak w „Włascicielu Kuzniec”. To co jest logicznem, świetnie powiązanem i z mistrzostwem słowa opisanem w powieści — zdaje się nieco luźnem, zanadto nagłem i na pozor nie umotywowanem w dramacie. Zwykły to los opracowań powieści na scenę. A przecież z napięciem śledzi się losy nie szczęśliwej choć świadomie wianej kobiety, z biciem serca wyczekuje się, jak ta jej męka się skończy. Nadarmo mrukliwy pulkownik Merlot przestrzegał swego najlepszego przyjaciela, generała hr. de Canaheiller, że po pięćdziesięciu latach żeni się z ową kobietą — ani dla siebie lecz dla innych. On nie mógł nie wierzyć Sarze, która, będąc sama majątkiem, ani dla majątku ani dla stanowiska nie wychodziła za niego — tej Sarze która szczerze chciała mu być córką i towarzyszką, bo innych porwów serca nie znała, innymi pragnieniami nie pocięła.

Wprawdzie, nim oddała rękę staremu generałowi, radzi się młodego adjutanta Piotra Severaca, czy ma to uczynić, jak gdyby chciała zbadać, czy w nim jakiego uczucia nie zbudziła. Severac czuje ku niej demoniczny pociąg, lecz boi się stawać w rzędzie konkurentów, nie śmie krzyżować planów swego generała, i mówi: tak. To decyduje. Sara staje się hrabiną de Canaheiller, ale choć z adjutantem wzajemnie się odpychają, pociąg demoniczny wzrasta coraz bardziej. *C'est plus fort que la morale*. Następuje więc to, co w danych okolicznościach nastąpić musiało — padają sobie w objęcia.

A jest druga postać piękna, eteryczna, dziecinnie rezygnacji nie czynów. Bardziej bohaterka poświęcenia niż zwyciężczyni namiętnych, *Bianca de Cygne*. I ta kocha się w Severacu, a pokochała go w chwili, gdy płače nad trumną jej ojca. Jak cios śmiertelny uderza w serce jej wiadomość o zbrodniczym stosunku Severaca z Sarą, lecz w obronie honoru, gdy tylko od niej zależy ukrycie hańby przed ludźmi, poświęca się i oddaje rękę upadtemu, choć tak ukochanemu. Severaca znużyła tymczasem namiętność lwicy, a wabi ku sobie niewinnność gołębia.

By przeżyć chwilę tego związku, ma jeszcze Sara dość siły, choć zaprzęga się cały jej organizm, szarpany walkami namiętności. Gdy jednak po czterech miesiącach wpada w jej ręce list Bianki, pisany do generała, a pełen wyrazów szczęścia i wstydliwego wzierzenia, że czuje się matką — skacze Sara w głębinę jesiara — odbiera sobie życie. *C'est plus fort que la vie*.

Role Sarę grała pani Żelazowska. Był to prawdziwy popis, wystudjowany, pracowity, niewątpliwie najlepsza dotąd kreacja artystki. Wiele niewymuszonej dystynkcji i właściwego ciepła był w akcie pierwszym. Tylko scenę pytania się Severaca o opinie pojęto, zdaniem naszym, fałszywie. Tam jest tylko niewyraźny popęd, raczej kaprys, niż świadome uczucie — nie potrzeba więc koloryzowania sceny taką wybitną grą niema, wewnętrzną walką dramatyczną. Autor postarzał się i tak już przedtem o zwrocenie uwagi widza na tę scenę. Natomiast pierwszy wybuch miłości, która jest pierwszą jej miłością, a przybiera odrazu formę płomienną namiętności, oddała artystka wybornie w akcie drugim. W trzeci akt, we walkę wewnętrzną honoru z namiętnością i zadręczała, wlała nadzwyczaj wiele siły, tak deklaracją jak i niema. Zato w czwartym i piątym akcie nie byliśmy w zupełnej zgodzie z artystką. Autor nie bez celu w zupełnej zgodzie z artystką, wyciełowaniem sił fizjologicznych prawo wymaga więc, żeby tłem gry była niemoc i apatia. Tem potężniej występowały by też z tła takiego poszczególne sceny i wybuchy płomiennego duszy. Trzeba zatem więcej szlachetnego realizmu, a osiągnęłoby się szarpnięcie za nerwy efekt, oszczędziłoby się wielu konwulsyjnych i dlatego niezadanych ruchów, wielu nieprawdopodobnych i nie estetycznych wykrzyków. Czyż np. umotywowana jest ta długa konwulsyjna walka przed otwarciem listu Bianki? Sara może się spodziewać zarówno relacji szczęścia jak i wyrazów smutku — nie jest pewną — i tylko symptom trwożnej niepewności może tę chwilę cechować. Nie, nie. Artystka nazywa i siebie i widów tak pojętymi ostatnimi aktami. Mniej wydane i nie tak bezustannie tragikowanie, a więcej szlachetnego realizmu kobiety złamanej i schorowanej, wypadłoby na korzyść jej gry.

Bianka (pani Stachowiczowa) była w całości uroczą, pełną głębokiego uczucia a oraz tej bierności, która też postać cechuje. Tylko w wymowie... Ach, prawda, trzeboby całe studjum robić nad wymową p. S. Jest w jej deklaracji, szczególnie w wyrazach, wymawianych z naciskiem spotęgowanego uczucia, pewien nawrót do tonów niższych, jakiegoś echo gardlane, które przypomina może gólbie gruchanie i jest bardzo miłe, bardzo miłe — ale... mać czystość tonów, czyni wprost wymowę niezrozumiałą. Zarwa to nieco na Modrzejewską, lecz tam jest więcej natury, tutaj manery.

Niechże więc artystka — szczególnie w lwowskiej scenie, gdzie maniera tyle pięknych talentów pochowała — przyjmie od nas prośbę o odpychanie i cienia manery.

Panna Pyszniak, oraz panowie Woleński (Severac), Zboński (generał), Ruszkowski (pułkownik) i Kwieciński wywiązali się poprawnie ze swego zadania. P. Ruszkowski zasłużył nawet na wyszczególnienie za swe ścisłe trzymanie się w granicach dość trudnej charakterystyki, i wywołanie sympatycznego a lekko humorystycznego efektu. P. Woleński grał z uczuciem, które umiał miarkować poważnie pojętym charakterem wojskowym. W dwóch scenach mówił jednak wraz z panią Żelazowską tak cicho, że w

znacznej części widowni nie podobna ich było słyszeć.

Mise en scene będzie wymagała pewnej korektury, najprzód co do zaniedbanej dekoracji pierwszego aktu, gdzie właśnie o poważnym i okazałym zamku generała jest mowa, następnie co do skrócenia niektórych zbędnych a dość niegrzecznych scen, szczególnie w ekspozycji która jest nudną. A mozeby ją i jaką rewizję tekstu przeprowadzić? P. Sarnecki ma reputację dzielnego tłumacza, tu jednak czuć spósiech i zaniedbanie. Severac mówi, że „płonie szacunkiem” gdzieś indziej „tępnia pałazę” itd. Na tem zaniedbaniu cierpi piękna dykcja oryginału.

St.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertuar teatralny. Dziś „Hrabina Sara”, dramat w 5. aktach Ohneta. — W niedzielę popołudniu „Pan Geldahb” Fredry, wieczorem „Halka”, ostatni występ p. Myszygi.

— P. Gustaw Fiszer w pierwszych dniach października daje przedstawienie na rzecz fundusz stypendyjnego stowarzyszenia „Rodzina.” Dzień i program przedstawienia ogłoszone zostaną później.

— Jan Strauss przybył już z Franzensbada do Wiednia i w niedzielę będzie dyrygował swą operetką „Baron cygański” która się tam ukaza po raz sto pięćdziesiąty siódmy.

— Władysław Mierzwinski, który przepędził lato w Paryżu, gdzie studiował wiele nowych partji, między którymi „Lohengrin”, bawi obecnie w Warszawie. „Król tenorów” brał udział w przedstawieniu na cel pomnika dla śp. Królikowskiego a onegdaj wystąpił w partji Raula w „Hugenotach.” Mierzwinski 29. bm. rozpoczyna swój zwykły turnus zimowy. W sezonie tym ma śpiewać ponownie w Niemczech, potem w Szwajcarii, Skandynawii a trzy miesiące przepędzi we Włoszech.

— Sarah Bernhardt, która będąc artystką dramatyczną próbowała już szczęścia w beletryście, malarstwie i rzeźbiarstwie, chce być wszechstronna. Jak donosi *Temps*, napisała Sarah obecnie jednokaktową sztukę, która ma być odegraną na scenie jednego z większych teatrów paryskich.

— Najnowsza komedia Paillerona „La souris” (Mysz) odegrana została w ubiegły wtorek z ogromnym powodzeniem na scenie teatru „Comedie française”

Dział ekonomiczny.

Zarazy bydłce. Od dnia 10. do 17. bm. sprawdzono w kraju z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową u bydła; w Mieszczyszczowie (pow. brzeski); w Botszowcach i Bursztynie (pow. rohatyński); w Dobrowianach (pow. stanisławowski) i w Korolówce (pow. tłumacki); i zarazę wąglkową: w Stopczanowie i Pererowie (pow. kolomyjski).

W powyższym okresie czasu, z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły: zaraza pyskowa i racicowa: w Zalesiu i Łanowcach (pow. borszczowski); w Czortkowie i Wygnance (pow. czortkowski); w Knihinie i w Uhoruikach (pow. stanisławowski); zaraza wąglkowa: w Jablonowie i w Łucy (pow. kolomyjski); w Kamieniu (pow. niski) i w Koszalkach (pow. zbarzański) i nosaczka u koni: w Skomorochach (pow. buczacki).

Konferencja kolejowa. Jeneralna dyrekcja kolei państwowych wystąpiła z ważnym wnioskiem. Już w przeszłym roku ministerstwo handlu, skutkiem memoriału koleji Karola Ludwika, zastanawiało się nad kwestją, jakby kartele kolejowe zastąpić t. zw. „wspólnością interesów”. Na czem ta wspólność interesów miała polegać, tego jasno nie wykazano; znano tylko dążenie zmierzające do tego, aby usunąć szkodliwą obopolnie konkurencję między kolejami galicyjskimi, a przez to poprawić wynik finansowy kolei państwowych w Galicji, szczególnie kolei Transwersalnej. Studja i badania, o jakich wspomnieli reprezentant rządowy na przeszłorocznej jesienniej sesji rady kolejowej, zdaje się zostały już ukończone, a wynikiem ich jest okólnik, który jeneralna dyrekcja kolei państwowych rozesała właśnie do wszystkich kolei, które są zainteresowane w ruchu galicyjskim.

Odwołując się na powszechnie oplakane i zawikłane stosunki, jakie wynikają z panującego obecnie przywozajenia do zawierania karteli, oświadcza dyrekcja, że ma zamiar chwycić się inicjatywy do radykalnej reformy tego „kartelnicstwa”, a rozpocząć rzecz od kolei galicyjskich.

Dłatego administracja kolei zaprasza do udziału w konferencji, naznaczonej na dzień 6. października. Przedmiotem narad ma być utworzenie „wspólności interesów ruchu”, która ma zastąpić dotychczasowe kartele i być zastosowaną do całego ruchu, w którym mają udział oddzielne administracje na wspólnem terytorjum.

Zasadą owej wspólności ma być: 1) Wszystkie szlaki, należące do wspólnych relacji, o ile ich zdolność konkurencyjna jest udowodnioną, są zasadniczo równoprawnione co do udziału w czystym zysku. 2) Ocenienie zdolności konkurencyjnej rozmaitych szlaków nie oblicza się na ich długości, lecz jedynie i wyłącznie na wysokości kosztów ruchu. 3) Przewóz we wszystkich wspólnych relacjach będzie zawsze oddany temu szlakowi na wspólny rachunek, który oblicza najniższe koszty ruchu, przy czem jednak każdemu innemu szlakowi pozostawia się prawo zajęcia się przewozem pod równymi warunkami ryzaltowych kosztów. 4) Tak przewoźcy (najtańszy) szlak, jak i najbliższy po nim droższy szlak, jednak z wyłączeniem najdroższego, pobierają przypadające na nie części dochołu — precipua, odpowiadające kosztom ruchu rzeczywiście zaoszczędzonym, którychby jednak nie można było zaoszczędzić, gdyby każdy z tych szlaków sam przewiózł był kwotę towaru na niego przypadającą. Reszta dochołu, jaka pozostanie po strąceniu kosztów własnego ruchu i wyżej wymienionych prelcipuów, będzie rozdzieloną pomiędzy wszystkie konkurujące szlaki równomiernie podług długości kilometrycznej.

Jeneralna dyrekcja oświadcza wreszcie, że już wypracowała wnioski szczegółowe, ale że na razie zaprasza reprezentantów kolei galicyjskich tylko na konferencję informacyjną nad wymienionymi wyżej zasadami.

Wniosek powyższy jest bez zaprzeczenia bardzo wielkiej wagi, ale doniosłości jego dla kolei galicyjskich niepaństwowych da się ocenić dopiero po rozpoznaniu wszystkich szczegółów projektu.

Ceny sukna. Na ostatnim wielkim jarmarku w Lipsku obroty w handlu sukniem były bardzo małe, wskutek czego ceny tego artykułu uległy znacznej niższe.

Ostatnie notowania produktów.

Lwów: pszenica 6.20 do 6.75, żyto 4.35 do 5. — jęczmień 4. — do 6. —, owies 3.40 do 4. —, groch 5. — do 7.75, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 9.75, linianka — do —, koniżnica czerw. 30. — do 45. —, koniżnica biała 35. — do 50. —, koniżnica szwedzka 40. — do 55. — Tarnopol: pszenica 6.05 do 6.60, żyto 4.59 do 5. —, jęczmień 3.75 do 6.20, owies 3.25 do 3.85, groch 5. — do 6.50, wyka 3.65 do 4.70, rzepak 9.20 do 9.65, linianka — do —, koniżnica czerw. 25. — do 40. —, koniżnica biała 40. — do 50. —, koniżnica szwedzka 45. — do —. Podolozyma: pszenica 6. — do 6.50, żyto 4.50 do 4.90, jęczmień 4. — do 6. —, owies 3.15 do 3.60, groch 4.50 do 7. —, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9. — do 9.65, linianka — do —, koniżnica czerwona 22. — do 40. —, koniżnica biała 40. — do —, koniżnica szwedzka — do —.

Jarosław: pszenica 6.50 do 7. —, żyto 4.85 do 5.20, jęczmień 4. — do 6.25, owies 3.65 do 4. —, groch 4.50 do 6.50, wyka 3.75 do 5. —, rzepak 9.50 do 10. —, linianka — do —, koniżnica czerwona 25. — do 43. —, koniżnica biała 45. — do —, koniżnica szwedz. — do —. Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kilo loco Lwów 50 — do 75. — nominalnie. Nowy chmiel od — do 56 kilo. Okowita za 1.000 litr. pre. loco Lwów 26. — do 26.65. Usposobienie spokojne.

Telegramy targowe z d. 23. września.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. — do zł. —, żyto od zł. — do zł. —, Okowita od zł. 25.75 zł do 26. —. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 6.78 do zł. 6.78; rzepak od zł. — do zł. —.

Berlin: Pszenica żółta na wrzesień — październik 146. — m.; żyto — m.; spirytus loco 65.80 m.; olej rzepakowy — m.

Paryż: Mąka na bież. miesiąc za 159 kilo 49.25 fr.; olej rzepakowy — fr.; spirytus — fr.

Ostatnie wiadomości.

Podnieśliśmy wczoraj, że w głębi Węgier dzieją się obecnie gorsze jeszcze rozboje niż w górach bułgarskich. Potwierdzają to najnowsze doniesienia. W komitacie Zalańskim grasuje banda opryszków, szerząca coraz większe zaniepokojenie. Opryskani napadają nawet na miasteczka. Podobnie dzieje się w komitacie Szymeskim (Somogy). Komitat Neogródzki prosi o zaprowadzenie sądów doradczych.

Minister Gutsch usiłuje przejechać Słowienców przeczeczeniem pomożności w Krainie szkół przemysłowych. Istnieje tam tylko jedna taka szkoła państwowa, mianowicie w Wydrze (Idria) dla koronkarstwa. *Stara Presse* zapowiada założenie w Lublanie szkoły stolarstwa, snycerstwa, tokarstwa, w ogóle wyrobów z drzewa, żądzień koszykarstwa, i ustanowione będą przy niej stypendja. Do Rybnicy (Reifnitz), gdzie przemyśł domowy wyrabia siła, sznife, łyżki drewniane i t. p. posyłani będą nanociziele wędrowni.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. września 1887:

Hotel Angielski. Skarżyński z Studziński. R. Bartmański z Leszczyna. Dr M. Borysiewicz z Insubruki. J. Byłka z Urynowa. J. Kotowicz z Jazłowa.

Hotel Europejski. A. hr. Miński z Ostrowa. J. Zawadzki z Podhajec. A. Hausenbichel z Wygody. W. Grummeisen z Wiednia. M. Jakobowicz z Bukowiny. O. Katz z Wiednia.

Hotel Langa. K. Kulczycki z Sehdnicy. W. Kulczycki z Podolozymy. J. Gaweł z Śalcuta. Z. Sitkiewicz z Korowic. A. Heidenreich z Zuckmantel. M. Borgenicht z Wiednia.

Hotel Francuski. J. Paletter i R. Müller z Wiednia. Dr. Hubrich z Buczacza. L. Perrin i J. Weiss z Wiednia. E. Poborecki z Rosji. M. Madurewicz z Krakowa.

Hotel Zorozi. J. hr. Potulicki z Glinian. J. Wernicki z Lachowic. D. Trzebiak z Taurowa. K. dr. Zywicki z Tarnopola. Tomaszek z Wiednia. Mesuna z Przemysla.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. września 1887:

Hotel Europejski. Skarżyński z Studziński. R. Bartmański z Leszczyna. Dr M. Borysiewicz z Insubruki. J. Byłka z Urynowa. J. Kotowicz z Jazłowa.

Hotel Europejski. A. hr. Miński z Ostrowa. J. Zawadzki z Podhajec. A. Hausenbichel z Wygody. W. Grummeisen z Wiednia. M. Jakobowicz z Bukowiny. O. Katz z Wiednia.

Hotel Langa. K. Kulczycki z Sehdnicy. W. Kulczycki z Podolozymy. J. Gaweł z Śalcuta. Z. Sitkiewicz z Korowic. A. Heidenreich z Zuckmantel. M. Borgenicht z Wiednia.

Hotel Francuski. J. Paletter i R. Müller z Wiednia. Dr. Hubrich z Buczacza. L. Perrin i J. Weiss z Wiednia. E. Poborecki z Rosji. M. Madurewicz z Krakowa.

Hotel Zorozi. J. hr. Potulicki z Glinian. J. Wernicki z Lachowic. D. Trzebiak z Taurowa. K. dr. Zywicki z Tarnopola. Tomaszek z Wiednia. Mesuna z Przemysla.

Przyjechali do Lwowa

dnia 24. września 1887:

Hotel Europejski. Skarżyński z Studziński. R. Bartmański z Leszczyna. Dr M. Borysiewicz z Insubruki. J. Byłka z Urynowa. J. Kotowicz z Jazłowa.

Hotel Europejski. A. hr. Miński z Ostrowa. J. Zawadzki z Podhajec. A. Hausenbichel z Wygody. W. Grummeisen z Wiednia. M. Jakobowicz z Bukowiny. O. Katz z Wiednia.

Hotel Langa. K. Kulczycki z Sehdnicy. W. Kulczycki z Podolozymy. J. Gaweł z Śalcuta. Z. Sitkiewicz z Korowic. A. Heidenreich z Zuckmantel. M. Borgenicht z Wiednia.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 24. września. Reskryptem cesarskim R. d. a państwa zwolana na d. 11. października.

Kołoszar d. 24. września. Wczoraj przed południem przyjmował cesarz szambelanów, tajnych radców i deputacje. Na przemowę rz. kat. biskupa Loenbarta odpowiedział cesarz: „Nie wątpię, że katolicy duchowieństwo w pierwszym stanie szeregu, aby podnieść moralność i zgodę utrzymać, przyczem szczerze pragnę, aby rzymskich katolików nie dzieliło od współobywateli innych wyznań nic innego prócz wiary”.

Na przemowę grecko-katolickiego arcybiskupa rumuńskiego odpowiedział cesarz: „Spodziewam się, iż pan wierność swoją każdego czasu także faktycznie dokumentować będzie, tak jak i przejęty swoim światem pojedynczym powołaniem, także tylko będziesz w pierwszych ludności oblegnaw i szerzyć uczucia, które interesom religij, tronu i ojczyzny odpowiadają”.

Na przemowę prawosławnego metropolity rumuńskiego, Romana, odpowiedział cesarz: „Grecko-orientalny kościół rumuński może zawsze liczyć na moją opiekę skuteczną, pragnę atoli, aby każde wyznanie bez różnicy narodowości wszelkiej agitacji unikalo i w spełnianiu obowiązków patriotycznych poczowało się do jedności z resztą kraju. Spodziewam się przeto, że do nowość wpływów swych do pielegnowania cnot prawdziwie patriotycznych używać, a Mnie miał sposobność do zadowolenia i zawsze chętnie objawianej łaski nastrożać będzie”.

Na przemowę deputacji ewangelickiej odpowiedział cesarz: „Sedze, iż mogę być przeświadczonej, że skoro tutejszy kościół (z Węgrów i Niemców złożony) dystrykt ewangelicki stoi pod opieką ustaw kraju, z którym Siedmiogród jest już złączony, a w niezamąconem używaniu tak rozległych praw pozostaje, to wyznacz jego poczuwać się do patriotycznych względem kraju tego obowiązków. Szczęólnie zaś pragnę, aby cała ludność, nietamowana w pielegnowaniu swego języka (węgierski i niemiecki), przejęta była uczuciem wspólności, i trzymała się razem w zgodzie, która tak samo w pracy pokojowej potrzebna jest do pomyślnego jej rozwoju, jak też w czasach groźnych każdemu z osobna najsilniejszą też ochronę daje”.

Popołudniu zwiłził cesarz dom w którym się urodził król Maciej, i ubolewał, że budynek w którym się tak wielki król narodził, jest teraz koszarami wojskowim. Następnie zwiłził cesarz dokładnie szpital cywilny i wojskowy, akademie handlową, szkołę rolniczą, seminarjum katolickie, kościół katolicki i kalwińską szkołę główną.

Wieczorem był obiad i galowe przedstawienie w teatrze. Cesarz zaprosił ministra Tisze do swojej loży i zabawił do końca 1. aktu. Za przybyciem i na wychodnym z teatru ludność frenetycznie wołała „eljen”.

Wszelch nauk lekarskich Dr. C. Sztembarth

po powrocie ordynuje jak dawniej od godz. 3-5 ulica Trybunalska (Dykasterjalna) 1. 14. II. piętro.

Skutkiem uchwały powziętej przez VI. sekcję c. k. Towarzystwa rolniczego wystosowaną do p. Franciszka Jana Kwizdy...

Do c. k. austr. i król. rumuńskiego dostawcy nadwornego pana Franciszka Jana Kwizdy...

Pańskie preparaty weterynaryjne przez cały szereg lat okazały się tak znakomicie skuteczne...

Wiedeń d. 30. maja 1885. Szef sekcji Karol ks. Trautmannsdorff. Co się tyczy składów...

Zarząd chóru męzkiego galicyjskiego Towarzystwa muzycznego...

5% listy zastawne banku hipotecznego...

SOKAL i LILIEN dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezwzględnie bez doliczenia prowizji.

Nadzwyczaj niskie ceny uczyniły je przystępnymi dla każdego...

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 24 września. (Z Izby handlowej.) I. Akcje za sztukę.

Table with financial data: II. Listy zastawne za 100 złr. Banku hipotecznego galicyjskiego 6%...

III. Listy dłużne za 100 złr. Gal. Z. kred. włos. (d. 6 pr.) 3%...

IV. Obligacji za 100 złr. Indemnizacyjne galicyjskie 5% m. k. 103.75...

V. Losy. Losy miasta Krakowa 18.75 20.75...

VI. Monety. Dukat holenderski 5.82 5.92...

z 1888 r. — 5% Gal. Hip. listy zastawne —, Weg 4%...

Przewodnik po Lwowie. MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH...

Muzeum Przemysłowe w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej...

Muzeum imienia Dzieduszyckich przy ulicy Teatralnej 1. 18. Wstęp wolny.

Nieustająca wystawa sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dniu powszednim 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

Fociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Table with train schedules: Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa 5:50 9:27...

Do Lwowa przychodzą: Z Chyrowa, Strzja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego...

Z Lwowa odchodzi: Do Krakowa 10:44 4:10...

Przychodzą do Stanisławowa: Ze Lwowa 9:34 6:35...

Kuracje winogrona rozsyłają doskonale opakowane po cenach dziennych...

Pewny zarobek uboczny dla każdego. Przez sprzedaż prawnie dozwolonych losów...

Zboże na zasiewy zimowe w wybornych gatunkach, a to: pszenica Urbora...

Nasienie paszy zielonej, gorczyca, rzepa ścierniaka, szperek, koniczka...

mieszanka traw, sztuczna pognój, maczka kościana, spodium, amoniak...

ALFRED RASSL w Opawie na Szlązku austr.

Wiktor Sedlaczek w Kołomyi poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze: SUKNA i korthy...

Wyroby ockowe systemu Jaegera, utrzymuje stale doborowy skład: czysto lnianych płócien i king...

Przeestroga! Krochmal ryżowy i połyskujący (Silberglanz-Stärke) należy zakupywać...

Jedynie takim znakiem ochronnym zaopatrzonego produktu jest najlepszy i pochodzący z największych fabryk...

Przedstawienie produktu: Krochmal ryżowy i połyskujący (Silberglanz-Stärke) z obrazkiem kota.

Wiedeń — „Hotel Métropolé.“ Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. Wielki hotel pierwszorzędny...

J. IHNATOWICZ poleca wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne, odszczególnione za swe znakomite własności...

Pudr książęcy Jest to najczystsza, najdelikatniejsza mączka roślinna...

Woda fioletkowa. Uzuwa za twarz przysze, liszaje, trądziki, pierzochienie...

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnym najeściu przysusza piękny naturalny kolor.

Valentin najsiłowniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, oszukliki włosów wzmocnia...

Cezarin niezawodny środek na wygubienie nagłotków. — Pudrełko 40 ct.

WODA POZIOMKOWA DO MYCIA TWARZY, zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo zawiera wiele wapna...

Kto chce korzystnie sprzedać lub wydzierżawić swój majątek, raczy z tem udać się do Antoniego Teodorowicza...

WINOGRONA feslawskie codziennie świeże, otrzymuje i rozseła, najstaranniej opakowane...

Pracownia sukien damskich MARYI MATYSIEWICZ we Lwowie, ul. Lyczakowska 16.

Seirat! Dom Węgierski, który posiadał wiedeński bank...

WINOGRONA kuracyjne z Badenu i Vöslan, świeże i dojrzałe...

ANTONI RIESS w Baden, pod Wiedniem Tylko 3 złr. najodpowiedniejszy podarek okolicznościowy.

Formy na staniki, zarzutki, sukienki dziecięce, płaszczki, według żądania...

Mme Marie zakład nauki kroju damskiego n. lica Sykstuska 31, parter.

Tylko nieeksplozująca nafta. R. DITMAR WE LWOWIE GŁÓWNY SKŁAD galicyjskiej NAFTY niezapalnej...

TAPETY w wielkim wyborze, tanio, poleca Magazyn A. Krzysztofowicza we Lwowie...

TUTKI CYGARETOWE z prawdziwych francuskich papierków cygaretowych Houblon, Dorobantel...

Wszelkie potrzeby do krawieczyny damskiej. Nowo otworzony handel drobiazgowy pod firmą A. SEDLAK we Lwowie...

MOLLA proszki seidlckie. Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma...

Wódka francuska i sól Molla. Jako weteran do skutecznego leczenia gorączki, reumatyzmu...

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków...

Uprasza się P. T. Publiczność, wyrażnie żądając preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

FARBY OLEJNE

w najlepszym jakości tarte, gotowe do użytku i szybko schnące do malowania drzwi, okien, ścian, sufitów, podłóg, schodów, dachów, domów, werand, sprzętów ogrodowych i gospodarczych, narzędzi rolniczych i t. p.

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe nadające kolor i połysk za jednorazowym pociągnięciem i szybko wysychające.

Farby do lasad

rozpuszczalne w wapie do kolorowania budynków w 38 kolorach.

Wszelkie gatunki lakierów

krajowych i zagranicznych do robót wewnętrznych, zewnętrznych, do drzewa, żelaza i skór.

PEPZLE

wszelkie gatunki, z najlepiej renomowanych fabryk sprowadzane poleca

JÓZEF HANKE WE LWOWIE

Skład farb i handel materiałów

pod „Czarnym psem“

pod „Czarnym psem“



Rynek 1. 38 we własnym domu.

Na żądanie wysyła chętnie bezpłatnie wzory z podaniem cen, oraz i kompletne cenniki towarów składów swoich porto franco.

Tektury

do pokrywania dachów
gwoździe do teży, teer pogazowy,
Cement, Gips, Antimerulion,
Carbolinum
taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane
całymi wagonami. poleca
Skład fabryczny
ALOJZEGO HÜBNERA
Lwów,
ulica Karola Ludwika 1. 13.

Nowo założony handel
pod godłem:
Magasin de Nouveautés au Printemps
we Lwowie, ulica Hallicka 1. 13
poleca

WIELKI SKŁAD

Bielizny męskiej	Deszczochronów	Przyrządów toaletowych
Kapeluszy	Lasek	wych
Czapek	Kufców	Parfumerji
Krawatek	Wyrobów ze skóry,	Galanterji
Rękawiczek	drzewa, metalu i porcelany	Skarpetek i szelek

po niskich cenach.

Wiedeń, 22. lipca 1886.
Do Pana Juliusza Schaumanna, aptekarza w Stockerau.
Już prz. z krótko trwające używanie pańskiej niezrównanej soli żółtawkowej, która jak najusilniej zalecam wszystkim cierpiącym na tę samą dolegliwość, — pozbyłem się doległości, uporczywej choroby żółtawkowej prawie zupełnie. Mam nadzieję, że przez dłuższe używanie tej soli do reszty usunę wspomnianą chorobę. Dostałem apetyt, sypiam lepiej i nie czuję już prawie żadnych dolegliwości żółtaka.

Ed. Richter, m. p.
Inspektor c. k. straży bezpieczeństwa publicznego.

Do nabycia u fabrykanta i właściciela apteki w Stockerau, tudzież we wszystkich znaczących aptekach Austro-Węgier. Cena pudełka 75 ct. Wysyłka za zaliczką najmniej 2 pudełka.

Przy kupnie tego preparatu uprasza się żądać wyraźnie „Schaumanns-Magensalz“.

Składy mają w następujących miastach Galicji: w Brodach A. Intender, M. Ruder apt.; w Brzeczach Bron. Dembiński apt., w Budziszynie P. Wasowicz apt.; w Czortkowie L. Noss; w Drohobyczu L. Dobrzyński, A. Aichmüller aptekarze; w Grzymalowie A. Dziubiński; w Husiatynie W. Czerski apt.; w Jarosławiu J. Rohm apt.; w Jezierzanach Ant. Krański apt.; w Kłomyci Ed. Stenzl apt.; w Krakowie A. Dylski, Ed. Radler, P. Krekiewicz, Wiktor Redyk, Ad. Siedlecki, Ernest Stockmar, C. Wisniewski apt., także w handlu materiałów E. Krautera; w Ławoczu F. Madejski, M. v. Schulz apt.; we Lwowie Z. Rucker, J. Beiser, P. Mikolasch, J. Wiewiórski i K. Skł. piński apt.; w Przemysku L. Nahlik, A. Mańkowski, J. Maszewski i J. Kalicki apt.; w Peczynie Jul. Nowicki apt.; w Przemyślanach Em. Baranowski apt.; w Rezeszowie A. Kalinowski i Ant. Karpicki apt.; w Schaitter & Comp.; w Samorze J. Aleksiewicz i K. Maresch apt.; w Stanisławowie A. Beile apt. Jan Macura apt.; w Strzynie Leon Gaertner apt.; w Tarnopolu F. Jamrógiel i Herm. Kahane apt.; w Tarnowie L. Chodacki apt.; w Wieliczce Bruno Mielnyński apt.; w Zaleszczykach F. Kajetanowicz apt.

Bernhard Ticho w Bernie,

Krautmarkt Nr. 18.
wysyła za pobraniem pocztowem: 1195

3-10 metrów Berneńskiego sukna na kompletne ubranie zł. 5-—	10 metrów SUKNA DAMSKIEGO czysta wełna, we wszystkich kolorach modn., podw. szer. zł. 8-—
2-10 metrów Materji na zarzutki czysta wełna zł. 8-50.	10 metrów NIGGER LODEN najn. na suknie jesienne i zimowe, czysta wełna, podw. szer. zł. 5-50.
2-10 metrów PALMERSTON na kompletne palto zimowe, czarne, brunatne, niebieskie, zł. 5-50.	10 metrów Terno - Velure czysta wełna, we wszystkich kolor. modn. 60 ctm. szer. zł. 4-50.
2-10 metrów MANDARIN czysta wełna, na kompl. palto zim. czarne, brun., niebieskie, zł. 9-—	10 metrów Flaneli - Valerie najnowszy deszeń zł. 4-—
2-25 metrów STYRYJSKIEGO LODEN na kompl. surdut myśliwski, najlep. jakości, szary, brunatny, zł. 5-—	10 metrów BACHANU NA SUKNIE gatunek „Kosmosos“ zł. 3-50.
1 sztuka CHIFFONU 30 łokci, dobry gatunek zł. 5-30, najlepší zł. 6-50.	10 metrów KALMUK zł. 2-70.
1 sztuka KANEVASU 30 łokci, czerwony, zł. 5-20, lila zł. 4-80.	1 sztuka Rumburskiego Oxfordu 29 łokci kompl. zł. 4-50.
Garnitur rypсовy 2 kapy na łok. i obrus zł. 4-50.	1 sztuka ZEBRU najlepsze na koszule męskie i spodnie. 30 łokci. zł. 6-50.
Garnitur jutowy. zł. 3-50.	1 sztuka PŁÓTNA DOMOWEGO 1/4 szerokości 26 łok. zł. 4-50.
Resztki dywanów holenderskich 10-12 metr. dług. w wysmien. tym gatunk. zł. 3-50.	1 sztuka Płótna domowego 1/4 szer. 29 łok. zł. 5-50.
	1 sztuka WEBY KING 1/4 szer. 30 łok. zł. 6-50.

Wzory i cenniki gratis i franco.

Zapatrzywszy swój magazyn obficie

w gotowe suknie męskie i dziecięce
jesienne i zimowe

które wyrabiane są we własnym zarządzie z doborowego materiału gustownie, trwale i według najnowszej mody, a przytem po cenach o wiele niższych od cen wiedeńskich, o czem Szan. P. T. Publiczność nacośnie przekonać się raczy.

Polecając nasz magazyn gotowych sukien męskich pod firmą: „Pierwsza Spółka krawców lwowskich“ łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności, a naszym usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskutecznić.

3248 3-? Z poważaniem Zarząd.

KWIZDY

preparaty weterynarskie.

Odnieszone medalem londyńskim, paryskim, wiedeńskim, mniczowskim i hamburskim; dyplomem honorowym na krajowej wystawie rolniczej w Czerniowcach r. 1886; dyplomem z 1. nagrodą wystawy psów we Wiedniu 1885—1886, szczególnie uznaniem VI. sekcji (chów koni), c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Wiedniu 1879 i 1885; uznaniem międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austriackiego Jockey-Clubu we Wiedniu, węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

Kwizdy c. k. uprz. płyn uzdrawiający (woda do zmywania dla koni). Do wzmocnienia przed większymi trudami i następnego pokrzepienia sił po przebyciu tych trudów, zwichnięciach, sztywności ścięgien, muszkułów i t. p. — 1 flaszka 1 zkr. 40 ct.

Kwizdy c. k. konc. proszek korneuburski dla bydła, dla koni, bydła rogatego i owiec; wypróbowany jako proszek odżywiający bydło przy regularnym podawaniu na mocy długoletniego doświadczenia w braku apetytu, w krwawym udoju, na poprawienie mleka i t. p. Cena flaszki zł. 1-40.

Kwizdy woda na oczy dla zwierząt domowych. — 1 flaszka 80 ct.

Kwizdy Blister do ostrych weterań. Słoik 3 zkr.

Kwizdy proszek desinfekcyjny do stajen, 1/3 kl. 15 ct., 10 kl. 40 ct.

Kwizdy maść na gruźlicę i wymiona. Słoik 1 zkr.

Kwizdy olejek przeciw liszajom i parchom u psów, 1 flaszka 1 zkr. 50 ct.

Kwizdy tynktura żółciowa (Gallentinctur) dla koni. 1 flaszka 1 zkr. 50 ct.

Kwizdy żelatynowe kapsułki na robaki u psów. — Pudełko 1 zkr.

Kwizdy proszek leczniczy dla drobiu. Pakiet 50 ct.

Kwizdy kit na kopyta (sztywny róg). Laska 80 ct.

Kwizdy Waselina na kopyta końskie, na kruche i pękające kopyta. Puszka 1 zkr. 25 ct.

Kwizdy proszek na kopyta końskie. Flaszka 70 ct.

Kwizdy pigułki dla psów, pudełko 1 zkr.

Kwizdy proszek na racice. Flaszka 70 ct.

Kwizdy pigułki na kolki u koni i bydła. Puszka zł. 1-60, karton 60 ct.

Kwizdy karma dla koni i bydła. W skrzynkach po 6 zkr., pakiet 30 ct.

Kwizdy maść na krosty w pęcicach dla koni i bydła. Słoik 1 zkr.

Kwizdy olejek na robaki w uszach dla psów. Flaszka 1 zkr. 50 ct.

Kwizdy Phisic. Środek rozwalniający dla koni, jedna puszka blaszana 2 zkr.

Kwizdy środek przeciw bieguncie u owiec. Pakiet 70 ct.

Kwizdy proszek dla świń, do podniesienia tuczy. Wielka paczka 1 zkr. 26 ct., mała 63 ct.

Kwizdy mydło do mycia przeciw chorobom naskórnym u zwierząt domowych. Po 80 ct. i zł. 1-60.

Kwizdy balsam na rany dla koni i bydła. Flaszka 1 zkr. 25 ct.

Kwizdy pigułki przeciw robakom u koni. Puszka blasz. 1 zkr. 60 ct., karton 60 ct.

Kwizdy śmierć szczerom (Ratten- und Mäuse-Vertilgungsmittel). Laseczka 50 ct.

Do nabycia we Lwowie:
hurtownie i częściowo u aptekarzy: panów Piotra Mikolascha, J. Beizera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego;
hurtownie w handlach materiałów aptecznych: pp. J. Hanke, A. Hübnera i J. Spáth.

Do nabycia w Krakowie:
hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikł. Redyka, Ad. Siedleckiego, E. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, Józefa Trauczyńskiego, Konstantego Wisniewskiego;
hurtownie w handlach materiałów aptecznych: pp. M. Jawornickiego, J. Janigi, Ed. Kräutlera i J. Wisniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materiałów aptecznych: Baranów, Bełz, Biła, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borzechów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacze, Bursztyn, Czortków, Debica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Glińsk, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzan, Kołomyja, Kosów, Krasno, Krzeszowice, Kutły, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulińce, Miłowka, Myślenice, Nadwórna, Niemcewów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Olsztyn, Opatów, Opatów, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemysł, Przemysłany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rzeszów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Skala, Skawka, Skole, Sokal, Stanisławów, Starymiest, Strzyż, Tarnopol, Tarnów, Uhnów, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Winięż, Wojnicz, Wojnicz, Zabłotów, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraz, Zborów, Złoczów, Żmigrod, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład dla Galicji u P. Mikolascha apt. we Lwowie.
Główny skład w aptece obwodowej Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu, c. k. austr. i kr. rumuńskiego dostawcy nadwornego preparatów weterynaryjnych.
Celem zapobieżenia omyłkowi prosimy Szanowną Publiczność przy zakupnie żądać zawsze wyrobów Kwizdy i zwracać uwagę na powyższy znak ochronny.

Tonangebend für Mode und Handarbeit, unterhaltend und nützlich.

DER BAZAR

Illustrirte Damenzeitung.
Preis vierteljährlich 2/4 Mark
(in Oesterreich nach Cours). 1415 2-5

Alle 14 Tage erscheint eine Doppel-Nummer in reichster Ausstattung u. bringt Mode, Handarbeiten, Colorirte Modenkupfer, Schnittmuster zur Selbstanfertigung der Garderobe, Romane und Novellen, Prachtvolle Illustrationen.

Alle Postanstalten und Buchhandlungen nehmen jederzeit Bestellung an.

Auf Wunsch werden einzelne Nr. zur Ansicht franco versendet von der Administration des „Bazar“ Berlin W.

Der Bazar erscheint regelmässig am 1. und 15. eines jeden Monats.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i w wszystkich aptekach, fryzjerów i magazynach perfum.

VELOUTINE

Puder rypowy specjalnie przygotowany z BIZMUTEM
Przez Chm. FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

C. SIKOR

w Opawie (Szlązk austr.)
poleca 3277 6-6

wszelkie gatunki WIN austrjackich i węgierskich WIN z piwnic hrabiego Reichanbach Lessonitz (własnej uprawy),
wina Bordeaux sprowadzane od Association Vinicole de Bordeaux,
WINO MALAGA od firmy M. de Laza Larotte w Maladze,
KONIAK francuski od L. M. Berthier & Comp. w Cognac.
RUM Jamaica, HERBATE, prawdziwą syrną sliwownicę

Wszystkie wyżej wymienione napoje sprowadzane bywają bezpośrednio od producentów.
Champagner Monopole Marke „La Comtesse Reichenbach Lessonitz“.
Dokładne cenniki franco. Próbkę na zamówienie wysyłam pocztą i koleją (stosownie do ilości), nieznanym odbiorcom za zaliczką.

Pierwsza spółka KRAWCÓW lwowskich przy ulicy Hetmańskiej 1. 4.

Polecając nasz magazyn gotowych sukien męskich pod firmą: „Pierwsza Spółka krawców lwowskich“ łaskawym względem Sz. P. T. Publiczności, a naszym usilnem staraniem będzie wszelkie zlecenia P. T. Odbiorców ku zupełnemu zadowoleniu uskutecznić.

3248 3-? Z poważaniem Zarząd.

VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWI LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniającego, pomagającego trawieniu i obudzającego apetyt.

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dystrygującego.

Skład główny w FECAMP we Francji. Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine“ znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: we Lwowie pp. Nathan Brandler, agent — F. W. Królkowski, ul. Kopernika 7, St. Markiewicz, Rynek 23 i K. Kruszynski i D. Knapp; w Tarnopolu u Edwarda Frantza.

Koszule męskie klasztarskie, białe lub kolorowe, 1a zł 1-80, 11a zł 1-20	Zasłony jutowe w tureckich wzorach, kompl. zł 2-30	Obrusy lniane, we wszystkich kolorach, 3 szt 1/4, 2 zł., 1/2, 1 zł.
Koszule robotnicze z obojętnego Oxfordu, 3 sztuki 2 zł.	Garnitury kap 1 na stół i 2 na łóżka z rypsu zł. 4-50, z juty zł. 3-50	Serwety lniane, 1/4, w kwadrat 6 sztuk zł. 1-20.
Męskie kalessony z barchanu, płótna lub croise, 3 pary 1a zł. 2-50, 11a zł. 1-80	Koldry do przykrycia na zimę, z rouge lub kretonu, eleg. wystębnowane 3 zł.	Ręczniki z adamaszku lnianego, 6 sztuk z frędzli zł. 1-80, z bordur. 1-20
Skarpetki męskie na zimę, białe i kolorowe, 6 par zł. 1-10.	Prześcieradła bez szwu, 2 mtr. dług. zł. 1-50 siennik 2 mtr. dż. 1a 1-40, 11a 90 c	Płótna domowe mocej jakości (29 łok.) sztuka 1/4, zł. 5-50, 1/2, 4-20.
Czapki pluszowe dla mężczyzn i chłopców, 6 sztuk zł. 1-50.	Derki na konie ciężkiej jakości z kolor. burdura. 190 ctm. dż. 180 ctm. szer. 1a 2-60 zł. 2-50, 11a popie. 1-50.	Barchan prosnički szafka (29 łok.) biały lub czerwony 6 zł., niebieski lub brunatny 5 zł.
Pledy do podróży 3-50 mtr. długie, 1-60 mtr. szerokie, zł. 4-50.	Kanevas na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. 1a 6 zł. 11a 5-20.	Szyfon na bieliznę męską i damską złt 30 łok. 1a zł. 5-50, 11a zł. 4-50.
Dywany na podłogę mocej jakości, resztki 10 do 12 mtr. zł. 3-50.	Gradl atlasowy na pokrywy pościeli, sztuka 30 łok. wied. 1a 7-50, 11a 5-50	Oxford w najnowszych wzorach, szafka (29 łok.) zł. 4-50.

Nowości na suknie i kostjumy

w największym wyborze poleca najtaniej

Magazyn Schayerów

we Lwowie.